Nr 202. Kraków, 3 Września — Środa Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 „ 25
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Biòro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy książąt Jabłonowskich i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w Pras des Ferdinands-Strasse Nr. 28. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raszkowski, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 2 września.

Fatalizmem Austryi od lat czternastu szarpiącej się w wewnętrznych zapasach a niemogącej dójść do równowagi życia konstytucyjnego, jest rozbicie żywiołów konserwatywnych, jakiemi są przedewszystkiem stronnictwa narodowe.

Liberalizmu centralistycznego zadaniem jest tylko wszechstronna negacya: negacya wiary, negacya tradycyi, czy to monarchicznej czy narodowej, negacya praw historycznych i wszelkich swobód zbiorowych organicznych. Jest on bowiem naturalnem przeciwieństwem autonomii, zacząwszy od gminy, korporacyi, aż do autonomii krajów i narodowości, do autonomii i niezawisłości Kościoła i wyznań, jedną tylko podnosząc wolność osobistą. Centralizacya zarówno indywidua jak społeczności krępuje skoncentrowaniem władzy w jeden punkt i oddaniem jej w ręce jednego stronnictwa.

Te przeto czynniki negacyi od początku występowały zorganizowane, idą w ścieśnionych szeregach, a jeśli się rozdzielają na odcienia „starych“ i „młodych“, to tylko dla tego, aby pomagać sobie i posuwać dalej dzieło negacyi, umieją wywracać systemata rządu, gdy im są przeciwne, a wyzyskiwać i popychać rządy sobie powolne.

Czternastoletni okres przemian kanstytucyjnych w Austryi jest jednym ciągiem rewolucyi politycznej i społecznej, która posuwa się stopniowo, bo żywioły konserwatywno-narodowe słaby tylko stawiały dotąd opór, rozstrzeliwszy się na wszystkie strony.

Wina bierności konserwatystów i narodowców jest tem większą, że nie brakło im sztandaru w Koronie, która od początku, o ile ścieśnione jej atrybucye konstytucyjne na to pozwalały, wstrzymywała bieg zgubnych reform. Lecz choć ją otaczała niezachwiana wierność ludów zepchniętych na stanowisko opozycyi, choć ten stosunek ufności Monarchy do ludów, a zaufania i wdzięczności ludów dla Korony raczej się wzmocnił niż osłabił walką, jednak poparcie to będąc tylko biernem, było bezskutecznem.

Przechodziliśmy też kolejno od abdykacyi do abdykacyi, od jednego ustępstwa do następnego i doszliśmy dziś do sytuacyi, gdy między tronem a ludami stoi wszechwładne stronnictwo, które wobec rozprzężenia w większości konserwatywno-narodowej, gotowe obrać sobie parlamentaryzm austryacki za pole popisu dążeń i doktryn najprzeciwniejszych interesom monarchii, woli i potrzebom ludów.

Liberalizm pruski, którego liberalizm wiedeński jest tylko afiliacyą, w Prusiech ma inne znaczenie, użyty tam tylko za narzędzie w potężnej dłoni męża stanu w celach polityki państwa, potrzebujących po pochłonięciu nowych anneksyj, jakiegoś czynnika rozkładowego, coby ich strawienie ułatwił. Cały ten proces państwowego liberalizmu pruskiego acz niebezpieczny i może zwodniczy, odbywa się według planu z góry obmyślonego na wzmocnienie organizacyi państwa, którego granice dopiero świeżą krwią naznaczone, wymagają zburzenia tego, co z dawnych budowli pozostało, zanim ten gmach nabierze jednolitości.

Nie takiem położenie Austryi, która jest naturalnem przeciwieństwem aglomeratów prusko-rosyjsko-włoskich; niczego tu burzyć, ani usuwać nie potrzeba, bo właśnie ta różnoskładowość ludów znachodzących w Austryi przystań, stanowi jej siłę. Narodowość jest tu żywiołem konserwatywnym, a jej różnice są jakby naturalnemi filarami gmachu państwa. Nie przedstawia się tu także kwestya walki państwa z kościołem, która w protestancko-racyonalistycznych Prusiech i w schizmatyckiej Rosyi może mieć racyę bytu. Tu zaś cała tradycya jest katolicką, a tylko chęć rozbudzenia namiętności rozkładowych, a osłabienia najsilniejszej podwaliny państwa może wywołać spory kościelno-polityczne.

Ze wszystkich państw europejskich, w Austryi niezaprzeczenie konserwatyzm religijny, polityczny i socyalny najmniej jest zachwiany, najmniej ma w łonie społeczeństw zarodów rozkładowych. Kierunki rewolucyjne wychodzą wyłącznie z góry, a raczej z centrum, a gdyby nie liberalizm wiedeński rządzący w parlamencie, gdyby konstytucyonalizm był istotnym i nieskrzywionym wyrazem większości ludów, nie byłoby niebezpieczeństw dla kościoła, monarchii i społeczności.

Lecz o ile najbardziej konserwatywnemi są obecnie ludy w skład Austryi wchodzące, to znów nigdzie zasady zachowawcze mniej nie znachodziły obrońców, nigdzie nie ustępowano przeciwnikom porządku moralnego tak łatwo z placu, często nawet bez strzału, bez obrony.

Konserwatyści czesko-morawscy obwarowali się w fortecy sankcyi pragmatycznej i deklaracyi sejmowej, jak hrabia Henryk z „Nieboskiej“ po za okopami Sej Trójcy. Inne zaś żywioły narodowo-zachowawcze, rozdzielone musiały komplanować z „Pankracym“ wiedeńskiego liberalizmu. Każde grono z osobna stwarzało sobie odrębną doktrynę, nie przyjmowano walki na polu aktualności, lecz tylko od razu stawiano dogmata polityczne, według odrębnych widoków każdej narodowości i teoryj mających chwilową przewagę w opinii kraju.

Ze zmianą ustawy wyborczej, zaprzeczającej indywidualności krajów, z odwołaniem się do bezpośrednich wyborców we wszystkich krajach, położenie zmienia się o tyle, że po złamaniu opozycyi politycznej poszczególnych krajów, przechodzi walka na pole ogólne.

Bezpośrednie wybory tem były groźne, że były pogrzebaniem kwestyi ugody krajów, oparcia konstytucyonalizmu na równowadze reprezentacyj narodowych. Kwestya narodowa i kwestya autonomiczna zawsze będzie przedmiotem walki, ale już w innej formie. Narodowym reprezentantom podobno zostaje tylko rola obronną przed dalszemi zamachami. Lecz tem samem uchylają się kwestye, rozdzielając opozycyę, walka uogólnić się musi i sięgnąć do podstaw społecznych. Czy ta zmiana charakteru walki obudzi czujność żywiołów konserwatywno-narodowych, czy usunie bierność i rozstrzelenie się opozycyi? To są pytania, na które dopiero po rezultatach wyborów odpowiedź będzie możebną.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 1 września.

(E) Na jednem z ostatnich swoich posiedzeń uchwalił tutejszy Komitet przedwyborczy odpowiedź na znane propozycye żydowskiego *Centralwahlcomitè*. Komitet wypowiada, że istnienie jednego komitetu jako kierującego, uważa za konieczne, że w kwestyi kandydatów wyznanie religijne nie stanowi różnicy, gotów jest przeto popierać kandydaturę tych żydów, o których miałby zapewnienie, iż miłują kraj, uznają zasady wolności i nie zerwą solidarności narodowej, w końcu, że na teraz kwestyę osób uważa za przedwczesną, gotów jednak wziąść pod ścisłą rozwagę propozycye, jakie mu będą czynione w celu doprowadzenia do skutku kompromisu, który ze względu na pokój społeczeństwa naszego uważa za nader upragniony.

Pismo Komitetu już wręczone zostało przewodniczącemu komitetu żydowskiego; od jego odpowiedzi zależeć będzie, czy kompromis da się uskutecznić, albo czy frakcyę żydowską pominąć wypadnie.

W ślad uchwały komitetu centralnego delegaci tegoż zwołują zgromadzenie wyborców na przyszły poniedziałek 8 września.

Według obiegających w sferach kolejowych pogłosek rząd, nauczony zapewne doświadczeniem nabytem przy sposobności zasekwestrowania kolei lwowsko-czerniowieckiej, niemyśli wprowadzić sekwestru na kolei Karola Ludwika, ale tylko wezwał Radę zawiadowczą, aby wejrzała w czynności jeneralnego zarządu pod kontrolą rządową. Rada zawiadowcza poszła za tą wskazówką i wykryła, jak słychać nieporządki i zawiesiła jeneralnego dyrektora p. Herza, mianując tymczasowym jego zastępcą p. de Lens, rząd zaś utworzył komisyę nadzorczą z grona członków jeneralnej inspekcyi, oddawszy kierownictwo tejże p. M. Weberowi, który natychmiast komisyę wysłał na przestrzeń Lwów-Brody-Podwołoczyska pod kierownictwem p. Mika dla zbadania tej przestrzeni.

Krok ten rządu jest niejako przestrogą, że nie będą cierpiane nadużycia przez ciągnienie nieprawych korzyści, lubo, zadziwiać powinno, że dopiero tak późno wzięto się do tego, bo po 17 latach istnienia kolei mają być sprawdzone jej rachunki. Według zdań znawców przywrócenie kolei lwowsko-czerniowieckiej do dobrego stanu kosztować musi niemal tyle, co jej budowa. Jeżeli rzecz tak samo się ma z przestrzenią Lwów-Brody-Podwołoczyska, to wypadałoby nie poprzestać na administracyjnem śledztwie, ale wyciągnąć z niego następstwa takie, któreby choć część strat odzyskać dozwoliły.

Z Wołynia 17 sierpnia.

Coraz większe ścieśnienie praw uczącej się młodzieży, ograniczenie liczby nad którą władze szkolne niemogą przyjmować do szkół publicznych w zabranym kraju i Kongresówce, tylko taki rząd jak tutejszy wymyślić może. Cechą bowiem dezpotyzmu jest szerzenie ciemnoty, i niedopuszczanie światła do umysłu podbitego narodu.

Od samego początku zawładania ziemią polską Moskwa te same dokonywała praktyki. Wszystkie dawne szkoły coraz przekształcano i ograniczano, aż póki niezniesiono wszystkich.

Dokonawszy tego, rząd wszystkie naukowe zbiory, biblioteki, gabinety i t. p. wywiózł z kraju, i wszystkie fundusze zagarnął. Dziś zaś, przekształcając kraj cały na obraz i podobieństwo swoje, zmniejszył liczbę szkół w ziemiach polskich, i bardzo szczupły poczet przyjmować się mających uczniów oznaczył, zostawiając nawet do tego pierwszeństwo prawosławnej młodzieży.

Królestwo Kongresowe poddane zostało tej nowej organizacyi szkolnej, i zabroniono przyjmować do szkół w Kongresówce młodzież z naszych prowincyj zabranych. Wielu obywateli z Wołynia doznając rozmaitych trudności w wychowaniu synów swoich w zakładach naukowych naszej prowincyi, chciało ich umieścić w zakładach naukowych w Królestwie, i w tym celu tam się z dziećmi swojemi udało, a niektórzy nawet zamieszkali dla tego tam sami. Lecz tamtejsze władze szkolne odmówiły przyjęcia, pomimo świadectw uzyskanych od wołyńskiego gubernatora, że z jego strony nie ma żadnej przeszkody do umieszczenia dzieci ich w zakładach naukowych Królestwa Polskiego. Zawiedzeni w swoich nadziejach rodzice udawali się nawet w tym celu do namiestnika hr. Berga, który także odmówił zadość uczynienia tej prośbie.

Nadto wszystko, i domową nawet naukę ścieśniono. Zabroniono bowiem trzymać domowych nauczycieli nie mających urzędowego pozwolenia do udzielania nauk. Pozwolenie takie z trudnością Polak otrzymać może, choćby nawet ukończył szkoły i z chlubnem z nich wyszedł świadectwem.

Od samego początku zabrania kraju, Moskwa systematycznie ten swój plan szerzenia ciemnoty prowadzi. Słynny Nowosilcow w Wilnie, Bibikow w Kijowie, Muchanow w Warszawie godnymi byli wykonawcami tego planu. Jedynym też celem ich zawsze było wyszukiwać win politycznych w uczącej się młodzieży, aby tym sposobem prześladować najzdolniejszych.

Historya Uniwersytetu wileńskiego dostarcza wielu ciekawych szczegółów w tym przedmiocie, osobliwie za czasów Nowosilcowa, mianowanego kuratorem. Nawet wieszcz nasz nieśmiertelny w poemacie swoim *Dziady* dał nam obraz prześladowania młodzieży przez rząd zaborczy. Z owych to czasów powstał wiersz ułożony przez Akademików Wileńskich pamięci Nowosilcowa poświęcony, z którego jedną strofę podaję:

„Niepotrzebna nam oświata, mówił pan Kurator,
„Niech ludy w ciemnościach brodzą;
„Niech się durnie z durniów rodzą!
„Wiwat Imperator!“

Tyle już mieliśmy ogłaszanych ukazów rządowych ścieśniających coraz bardziej nietylko wolność religijną, ale sam nawet stan duchowny poddając pod władzę policyjnych zbirów, którzy śledzą każdy krok duchowieństwa katolickiego, tamują go i ograniczają w swobodnem sprawowaniu jego duchownych obowiązków. Ukazy te systematycznie układane, były coraz ostrzejsze, póki nakoniec nie uwięziono kapłana każdego w jego własnym domu, z którego bez wiedzy policyi ruszyć się nie może.

Niedość na tem. Zebrano razem wszystkie te ukazy za czasów niecnej pamięci Bezaka wydane, i teraźniejszy jenerał gubernator kijowski przesłał je konsyliarzowi katolickiemu dla rozesłania ich po całej dyecezyi z trzech gubernij teraz składającej się, aby proboszczowie i w ogóle wszyscy kapłani podpisali się na to, że bez wiedzy policyi z miejsca swego zamieszkania wydalać się nie będą. W razie zaś potrzeby koniecznej wydalenia się z domu, choćby do leżącej o miedzę sąsiedniej parafii, nie inaczej to uczynić będą mogli, jak za zezwoleniem gubernatora udzielić się mającem, po poświadczeniu miejscowej policyi, że do wyjazdu kapłana katolickiego z domu nie ma żadnej z jej strony przeszkody.

Bardzo to dobrze pojmujemy, że w tych obostrzeniach teraźniejszych niechodzi rządowi o żadne polityczne knowania, o które każdy Polak zawsze jest podejrzywany; jest to tylko ucisk systematycznie dokonywany religii katolickiej, jej duchowieństwa i wszystkich jej wyznawców. W liczbie tych ukazów są nawet zabraniające katolikom przystępować do Sakramentów ŚŚ. w innych niż swojej parafii, a kapłanom słuchać spowiedzi ludzi do innej parafii należących, i tym podobne jedne od drugich dziwaczniejsze rozporządzenia.

Że katolickie wspaniałe obrzędy religijne tak rażą Moskali, to rzecz niedziwna wcale. Obrzędy te w samej swej formie pełne świętości, podnoszące ducha wiernych, niemogą iść nawet w porównanie z formą obrzędów prawosławia, ustanawianą i zmienianą dowolnie przez samowładnych carów, a dopełnianą bezmyślnie przez kapłanów, rzadko z powołania stan ten obierających lecz zwykle dziedziczących go po ojcach i dziadach. I dla tego to właśnie zabrania on katolikom publicznych procesyj, zabroniono zbierać się kapłanom na odpusty do innych kościołów, rozumiejąc, że odpusty ustać muszą, skoro sam jeden kapłan nie będzie mógł nastarczyć mnóstwu ludu, co się na odpusty zwykle zbiera.

Wiedeń 1 września. W ostatnich dniach powstały w Wiedniu pogłoski, że wyborcy wiedeńscy na przedmieściu Josephstadt zamierzają postawić kandydaturę ministra handlu Dra Banhansa, z innej zaś strony donoszono, że miejsce Giskry zastąpi sekretarz jeneralny banku narodowego p. Lucam. Obu tym wieściom zaprzeczono z rozmaitych stron. Minister handlu, który według zapewnień półurzędowych ma być w Wiedniu bardzo popularnym, woli podobno przyjąć kandydaturę w swoim dawniejszym okręgu wyborczym w Czechach. P. Lucam zaś nie chce zastąpić ani Giskry ani Brestla, z których pierwszy ma wystąpić jako kandydat w Bernie, drugi zaś pragnie się zupełnie usunąć od wszelkiej czynności politycznej. Wszystkie te wiadomości nie zdają się być wiarogodnemi, a przynajmniej nie zasługują na wiarę, wątpić bowiem wypada, aby Dr Brestel, jako jeden z najwybitniejszych członków parlamentu, chciał porzucić swoich przyjaciół politycznych tuż przed walką stanowczą; Giskra zaś ustąpi dopiero wtedy z zajmowanego przez siebie stanowiska, jeżli go nie wybiorą, wypływa to bowiem, jak się można było dostatecznie przekonać z jego charakteru.

— W artykule p. n. Korona i wybory, rozbiera *Politik* obecną sytuacyę; z artykułu tego wyjmujemy następujący ustęp: „W okoliczności tej, że na mocy ustawy da się w ogóle w tym lub owym kierunku coś osiągnąć, leży silna pobudka, aby się o to pokusić. Pobudka ta musi jednak być niepokonaną u rządu, któremu trzymają nóż przy gardle, u którego przeto chęć własnego bytu zapanowała nad wszelkiem postanowieniem. Gabinet obecny znajduje się w tem położeniu, a nadto własne jego, również zagrożone stronnictwo podjudza go ciągle, aby powagę rządu położył na szalę i wdał się *sans gêne* jako stronnictwo w agitacyę wyborczą. Gabinet, który chce rządzić z większością formalną, będącą faktycznie mniejszością, musi z nią stać i upaść, to znaczy w naszym wypadku, że musi przynajmniej starać się o utrzymanie charakteru formalnego większości przyszłej reprezentacyi państwa, gdyż faktycznej grudniowej większości bezwzględnie nie osiągnie. I rzeczywiście już teraz, jeszcze przed rozpisaniem wyborów bezpośrednich, stronniczość rządu w sprawach wyborczych daje się widzieć w sposób, któryby uprawniał do wniosku, że wola ludu nie objawi się w właściwem świetle. Dziwne tłumaczenie ustawy o zgromadzeniach, według którego każde zgromadzenie podejrzanych o opozycyę obywateli przybiera charakter groźny dla państwa, podczas gdy dla wolności słowa wyborców grudniowych wysyła się żandarmeryę; „instrukcyjne“ konferencye naczelników powiatowych z niektórymi wyborcami, liczne zakazy opozycyjnych zgromadzeń ludowych itd., dają jasno do poznania, że wpływ rządu na wynik wyborów wzmoże się powoli i stanie się naciskiem, wobec którego lud będzie miał dość sposobności wypróbowania zdolności oporu swej niesfałszowanej woli. Ze względu zaś na ten nacisk, jesteśmy w tem smutnem położeniu, że możemy podzielać wprawdzie nie życze-

---

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY POWSZECHNEJ

o oddziele sztuki.

Otóż nareszcie i artykuł ostatni.

A jakież szczęście! pomyśli niejeden. A może też i niebędzie miał nawet kto pomyśleć. Bardzo się boję, że już i na poprzednie artykuły mało komu cierpliwości starczyło. Tu posucha, rzepaku się niezasiało a i z pszenicą kto wię co będzie; tam znowu cholera, strach i smutek dla wielu, innym źródło podwojonego zajęcia i zysku. Więc jeden humoru nie ma, a drugi czasu. I nie dziwię się wcale, że zamiast czytać jakieś tam androny o malowidłach i sztuce, jaki taki woli patrzeć za inseratami o środkach anticholerycznych, a choćby się i niebał, korzysta z chwili i raczej

to czyni co zyskowi sprzyja;
Ksiądz ludzi grzebie a doktor zabija.

Więc na ten— niechwaląc się— 7my już z rzędu mój artykuł, mało kto zapewne okiem rzuci.

A przecież wielkaby to była szkoda — rozumie się nie dla mnie, tylko dla tego niezwerbowanego czytelnika, bo na ostatek schowałem mu Anglię. Sądzę, że niemożna było obmyśleć ponętniejszego kąska *pour la bonne bouche*.

Wprawdzie weszło powszechnie w modę odmawiać Anglikom szczególnego uzdolnienia w zakresie malarstwa i rzeźby. Nawet Hogarth, który jest zjawiskiem w swym rodzaju równie nadzwyczajnem jak Rafael lub Tizian, nieosiągnął większego szacunku, niż ten jakim szczycą się inni zwykli specyaliści.

O ile takie zapatrywanie się na malarstwo tego kraju jest niesprawiedliwem, o ile jest wynikiem prostego uprzedzenia, łatwo się przekonać zwiedzając na Wystawie obrazów oddział angielski, liczebnie nawet niezbyt bogato zaopatrzony.

Zanim jednak tam wejdziemy, zatrzymajmy się chwilkę. Niemiałbym spokoju, gdybym już raz niezrzucił z serca kamienia, co mi ciąży, mianowicie gdybym niewytłomaczył się, czemu w całym ciągu mych recenzyj tak niedostatecznie tak ostrożnie napomykałem o jednej ważnej gałęzi malarstwa: o krajobrazach.

Oto zginęły mi notatki zrobione o tym dziale na wystawie, a zbyt mało specyalnie go studyowałem, by mieć dokładnie w pamięci i obrazy i nazwiska; zwłaszcza teraz, gdy tak dawno już wróciwszy z Wiednia, uprawiam... *paterna rura*.

Więc z pokorą proszę o przebaczenie mi tej luki, której niebyłbym w stanie wypełnić, chyba gdybym powtórnie pojechał na Wystawę. Jeźliby to nastąpiło, co bardzo być może, gdyż ciągnie mię tam jeszcze i drugi interes, odszukanie owych arcydzieł węgierskich nieodkrytych za pierwszym razem, o wtedy z wszelką gotowością zabiorę się do zastąpienia tego braku, przyrzekam uroczyście.

Teraz chodźmy do Anglii.

Po innych krajach, wyda się angielski zbiór obrazów olejnych, troche bladym. Anglicy są w ogólności słabemi kolorystami. Jednak jest między niemi kilku takich, prawda najlepszych, których trzeba na jednej postawić linii z niemniejszemi znakomitościami jak Knaus, Vautier, Ramberg. Tu przedewszystkiem wymieńmy Faed'a. Tego artysty jeden obraz p. t. *Ostatni z rodu* jest nawet piękności tak porywającej i to nietylko przez siłę wyrazu, lecz także i przez koloryt i cały sposób przedstawienia, że można go bezwzględnie oznaczyć jako najlepszy *genre* całego zbioru międzynarodowego.

Niemniej są słynne utwory Frith'a, jednak mem zdaniem stoją o wiele od tamtych niżej pod względem artystycznej wartości. Odznaczają się wprawdzie wdzięcznością tematów, rozmaitością i bogactwem interesujących szczegółów, lecz przez zimny koloryt i sztychowe prawdziwie wykończenie robią wrażenie jakieś niewłaściwe, wrażenie czegoś niestosownego.

Dziwna rzecz, że najlepsi malarze należą wyłącznie do działu rodzajowego. W malarstwie historycznem lub w kompozycyi idealnej już wcale nie spotkamy talentów im podobnych. Szczególny dar silnego charakteryzowania, który od czasu Fieldinga i Smolleta aż do Boza i Thekeraya nie odstąpił żadnego z angielskich pisarzy, objawia się też jako cecha specyalna i u malarzy tego narodu i pozwala wyglądać od nich znakomitych jeszcze płodów w tym właśnie kierunku.

Większy wszakże jeszcze interes, niż olejne malowidła, budzą akwarelle angielskie, które powszechnie szczycą się tak rozgłośną i ustaloną sławą, a wiem jak i u nas są cenione. Stanowią one główną część angielskiej wystawy obrazów, jeśli nie co do ilości to pewno co do jakości. Akwarelliści, którzy wybrani zostali by przedstawiać tu Wielką Brytanię, są wszyscy dawno już ulubieńcami publiczności tego kraju, a zbiór ich dzieł zasługuje na szczegółową baczność, gdyż przy jego złożeniu korzystano z nabytków długoletniego doświadczenia i kierowano się wielostronnemi wskazówkami i uwagami — z tąd każdy tam obraz jest mniej lub więcej ważny.

Nie będąc sam dość biegły w ocenianiu akwarell angielskich, i nie posiadając dość historycznych wiadomości o tej gałęzi malarstwa, pozwolę sobie korzystać tu z notat zaczerpniętych w nader umiejętnej krytyce napisanej przez pewnego Anglika dla jednego z dzienników wiedeńskich.

Przy całej staranności, jaka cechuje układ tej kollekcyi, nie można przecie odżałować, że nie powiodło się urządzającym wystawę nadać zbiorowi tego historycznego interesu, który stanowił tak wielką zaletę wystawy Manchesterskiej. Kilka obrazów Sandby'ego, Girtina, Varley'a, de Winta, postawionych obok utworów nowszych, byłoby wystarczyło by dokładnie illustrować przejścia i różnice techniczniczej strony tej sztuki za Turnera, przed nim i po nim. Jeszcze większa szkoda że nic tam nie ma pędzla samego tego mistrza, któremu akwarella zawdzięcza najznakomitszą część dzisiejszego postępu; tak np. użycie ciepłych tonów do cieni, które Saudby i jego następcy tylko zimnemi *tintami* oddawali; głównie zaś zastąpienie mineralnemi materyałami delikatnych lecz bardzo lotnych farb roślinnych, których bladnięcie grozi pozbawieniem nas z czasem wielkiej liczby najcenniejszych obrazów z przeszłego wieku.

Ten dotkliwy brak, choć zmniejsza wartość historyczną zbioru, nie zmniejsza jednak realnej, a nawet częściowo możemy sobie zrobić pojęcie o stanie w jakim Turner tę sztukę zastał, ze samotnego wprawdzie lecz charakterystycznego starego peizażu G. Barreta (1823). Do ciekawego studyum postępów osobistych jednego malarza dają sposobność 4 sąsiadujące ze sobą akwarelle, robione przez Sir John Gilbert. Pierwszy z nich skończony z 1860, ostatni 1872. Podczas gdy musimy w nich spostrzedz i podziwiać wielki postęp w kolorycie, wykończenie i bystre a głębokie pojęcie rzeczy, wpada nam jednak w oczy z drugiej strony małe cofanie się wtył pod względem świeżej naturalności, żywości i prostoty w przeprowadzeniu kompozycyi — zalet które tak uroczy znajdują wyraz w utworach Battlego of Naseby.

Mr. Borket Fostera niestety jeden tylko spotykamy tu obraz, lecz ten jeden zasługuje na bardzo szczegółową uwagę, wartością bowiem artystyczną zbliża się do utworów Turnera. Zwłaszcza podnieść trzeba w nim staranność w rysunku, w traktowaniu efektów światła i perspektywy. Odtworzenie w ciasnych ramach małego obrazka, widoku tak wspaniałego, z uniknięcie przeładowania szczegółami, jest jednym z najcenniejszych owoców długoletnich studyów i prób pomienionego artysty.

W równym prawie stopniu zachwyca widza peizaż Duncana na przeciwległej ścianie. To pełne miłości podglądanie natury, podchwytywanie jej w najpiękniejszych momentach, jest właśnie główną zasługą angielskich akwarellistów a tak bardzo harmonizuje z angielskiem *home*, że można je uważać za jedyną przyczynę mody, która akwarellom dała wyłączne panowanie w salonach i budoarach, podczas gdy obrazy olejne usuwa do biblioteki lub jadalnej sali.

Tuż po nad widokami Fostera zawieszono dwa małe malowidła pozornie o nader skromnych pretensyach. *Mężczyzna wycinający kapustę* i *Chłopiec w łódce*. Są to dwa z owych „celnych strzałów“ Walkera, których wyborna a pełna prostoty naturalność jest wyższą nad wszelką krytykę. Kapusta zda się rosnąć, człowiek najwyraźniejszy otrząsa główki, strumyk płynie, a kwiatki nad wodą niegledwie w oczach naszych zbliżają się i oddalają pod powiewem wiatru. Walker na szczęście jeszcze młody człowiek, ma niezaprzeczony przywilej zażyłego obcowania z naturą i portretowania jej, w jakiej pozie sobie życzy. Piętno zdrowego pojmowania natury jest wyraźnem nawet w najdrobniejszych szczegółach jego utworów.

Pouczającem jest porównanie tych obrazów z przeciwległemi Piuwella — jeszcze bardziej z dwoma akwarellami słynnego specyalisty gniazd ptaszych Hunta, z których i sam Walker mógłby się jeszcze uczyć. Nie można się ich dość napatrzeć. Hunt za życia był jedynym i nieprzewyższonym w tym kierunku sztuki i dotąd podobno nie urodził się jego następca. Słychać, że na niektórych z jego dzieł farby nieco ucierpiały od czasu; byłaby to niepowetowana strata dla świata artystycznego.

Niedaleko wiszą dwa z tych wdzięcznych obrazeków z życia dziewcząt wiejskich, jakie Jophan cał-

nie, lecz nadzieję Monarchy, że przyszła na zasadzie wyborów bezpośrednich ukonstytuowana Rada państwa nie będzie prawdziwą reprezentacyą ludów."

W tym samym przedmiocie pisze *Pester Lloyd*: „Stronnictwo wiernokonstytucyjne znajduje się jeszcze dzisiaj w tem samem położeniu, co stronnictwo Deaka w czasie, kiedy zajście prawnopolityczne owładnęło sytuacyę. Opór federalistów nie jest jeszcze złamany, a chociaż w obozie przeciwników konstytucyi panuje niezgoda, to i tak zadanie stronnictwa wiernokonstytucyjnego nie jest przez to ułatwionem. Ostatnie jest tak teraz jak przedtem stronnictwem politycznem, a jako takie jeden tylko ma cel przed sobą — skonsolidowanie porządku prawnopolitycznego. Cel ten nie może równocześnie walczyć za przewagą jakiejkolwiek narodowości i wyrównaniem przeciwieństw narodowych. Niemożna być zarówno podległym radykalizmowi i wymaganiom zdrowego, naturalnego postępu. Jaki niefortunne i politycznie zupełnie nieuzasadnione starcia w obozie wiernokonstytucyjnych osiągły dotychczas rezultat, to najsmutniej widać w bezładnym ruchu wyborczym; pojęcia ludu do tego stopnia pomieszano, iż niepowinno dziwić, gdyby wyborcy stali się przystępnemi dla najśmielszych machinacyj; jaki będzie dalszy wynik, niechaj powiedzą przeciwnicy konstytucyi. Aby jednak nic nie zamilczeć, musimy rządowi austryackiemu zarzucić, iż zdaje się zagubił nić zdrowej akcyi.... Sądzimy, że byłoby właśnie na czasie, aby rząd i stronnictwo energicznie wystąpili przeciw szerzącemu się na około coraz więcej pesymizmowi."

Powtórzyliśmy ustępy z tych dwóch dzienników, jedynie dla tego, aby dać niejako wyobrażenie o zapatrywaniu się opinii publicznej w Czechach i w Węgrzech na obecną sutuacyę w chwili zbliżających się wyborów bezpośrednich.

— Komisya skarbowa Rady miejskiej w Wiedniu uchwaliła jednogłośnie odłożyć do korzystniejszej chwili zrealizowanie pożyczki loteryjnej miasta Wiednia. Na wypadek nieprzewidziany, upoważniono burmistrza wraz z komisyą skarbową do zaciągnięcia bieżącego długu.

— Z Pesztu donoszą, że niebawem zawiązane zostaną rokowania w sprawie austryacko-węgierskiego układu cłowego. Lewica ma mieć zamiar stawienia trudności tym układom.

— Ministrowie Dr **Glaser** i Dr **Ziemiałkowski** powrócili do Wiednia.

Hiszpania.

Standard otrzymał od swojego korespondenta przy głównéj kwaterze karlistowskiéj odpis listu Don Carlosa do swego brata Don Alfonsa, który może był uważany za rodzaj manifestu. Przynajmniéj za taki uważa go rzeczony dziennik angielski. Brzmi on jak następuje:

Pera de la Plata d. 23 sierpnia 1873.

„Drogi bracie,

„Hiszpania miała dosyć sposobności zapewnienia się w różnych dziennikach i przeglądach peryodycznych o moich ideach i moich uczuciach jako człowieka i jako króla. Ulegając jednak życzeniu objawionemu powszechnie i niecierpliwie, które mię dochodzi ze wszystkich stron półwyspu, piszę ten list, i w nim zgłaszam się nietylko do brata mego serdecznego, ale oraz do wszystkich bez wyjątku Hiszpanów, gdyż i oni także są moimi braćmi.

„Nie mogę, mój kochany Alfonsie, przedstawić się Hiszpanii jako ubiegający się o koronę. Obowiązkiem jest moim wierzyć, i wierzę też, iż koronę tę włożyła mi już na głowę święta ręka prawa. Urodziłem się z tem prawem, a wyrosło ono teraz, gdy chwila stosowna nadeszła, w świętą powinność; pragnę jednak, aby prawo to było mi stwierdzone miłością mego ludu. Obowiązkiem jest odtąd moim poświęcić służbie tego ludu wszystkie moje myśli i wszystkie usiłowania moje, położyć za niego życie albo go zbawić.

„Byłoby zbytecznem mówić, że pragnę zostać królem Hiszpanii, a nie królem jednego stronnictwa; jakiż bowiem człowiek godny być królem. poprzestawałby na rządzeniu jednem stronnictwem? W podobnym przypadku zużyłby się we własnéj osobie, zstępując z wyniosłych i czystych wyżyn, gdzie panuje majestat i które są wolne od zamachów nędznych i świętokradzkich knowań.

„Nie powinienem być królem i nie pragnę, jeśli niemam być królem wszystkich Hiszpanów; nie wyłączam nikogo, tych nawet, którzy się mienią moimi nieprzyjaciołmi, gdyż król nie może mieć nieprzyjaciół. Odzywam się z uczuciem do wszystkich, w imie kraju, nawet do tych, którzy wydają się być najbardziéj niechętnymi, a jeżeli nie potrzebuję pomocy wszystkich dla dojścia do tronu przodków moich, może potrzeba mi pomocy ich dla oparcia na posadach trwałych i niewzruszonych rządu państwa i dla dania mojéj ukochanéj Hiszpanii kwitnącego pokoju i prawdziwéj wolności,

„Kiedy rozważam bolesne zadanie, które mi spełnić należy, aby dopiąć tych wielkich celów, ogrom przedsięwzięcia przejmuje mię obawą. Prawda, że jestem pełen najgorętszéj żądzy przystąpienia do tego przedsięwzięcia i gotów jestem doprowadzić je do końca; nie mogę jednak zataić; że trudności są niezmierne i że nie dadzą się przezwyciężyć inaczéj, jak za współudziałem ludzi znakomitszych, najbezstronniejszych i najuczciwszych w królestwie, a nadewszystko za współudziałem samego królestwa połączonego w kortezach, któreby reprezentowały rzeczywiście siły żywotne i żywioły zachowawcze Hiszpanii.

„Z podobnemi kortezami gotów jestem dać Hiszpanii, jak to już powiedziałem w liście do monarchów europejskich, kodeks zasadniczy, który, mam otuchę, byłby stanowczym i hiszpańskim.

„Badaliśmy razem, mój drogi bracie, dzieje nowoczesne, zastanawiając się nad wielkiemi katastrofami, które są zarówno nauką dla rządów, jak przestrogą dla ludów. Razem także zastanawialiśmy się i wyrobiliśmy sobie ten sąd, że każdy wiek powinien mieć i ma rzeczywiście swoje potrzeby i swoje dążności naturalne.

„Stara Hiszpania wielce potrzebuje reform. W nowoczesnéj Hiszpanii mieliśmy po prostu niezmierne wstrząśnienia i wywroty. Wiele zburzono; mało obudowano. Starożytne instytucye, między któremi są takie, co się nie dadzą odżywić, umarły. Robiono próby, aby stworzyć inne w ich miejsce, lecz zaledwie ujrzały światło dzienne, wnet pojawiły się znamiona śmierci. Otóż, co robiono, i nic nad to więcéj. Mam przed sobą rozległą pracę, ogromną odbudowę socyalną i polityczną. Próbować chcę w tym kraju spustoszałym, odbudować na posadach, których trwałość poparta jest doświadczeniem, wielki gmach, dokąd miałyby przystęp wszystkie interesa prawowite i każde rozumne zdanie.

„Nie łudzę się mój bracie, jeśli czuję w sobie zaufanie, że Hiszpania łaknie sprawiedliwości, że czuje natarczywą i naglącą potrzebę rządu godnego i energicznego, surowego i poważnego, i że gorąco pragnie, aby prawo, któremu wszyscy, wielcy i mali powinni podlegać, panowało z władzą niezaprzeczalną.

„Hiszpania nie chce, aby ją znieważano i aby obrażano wiarę jej synów; wierzy bowiem, że w kościele katolickim leży prawda, którą ona rozumie, że kościół musi być wolnym, aby mógł spełniać w całości swoje boże posłannictwo.

„Lud hiszpański nauczony bolesnem doświadczeniem, żąda prawdy w każdej rzeczy; pragnie on, aby król był istotnym królem a nie cieniem króla i aby kortezy były zgromadzeniem jak należy mianowanem i pokój miłującem, wyszłem z okręgów wyborczych niezależnych i nieprzedajnych, nie zaś zgromadzeniem hałaśliwem i jałowem, złożonem z urzędników i kandydatów na urzędy, z większości służebnych i mniejszości wichrzących.

„Lud hiszpański przychylnym jest decentralizacyi i będzie takim zawsze; a wiesz dobrze mój drogi Alfonsie, że jeśli pragnienia moje urzeczywistnią się, zamiast asymilować prowincye Biskajskie do całej Hiszpanii, to co duch rewolucyjny chciał dokonać, reszta Hiszpanii zostałaby pod względem wewnętrznego zarządu do tego samego stopnia podniesioną, co te szlachetne i szczęśliwe prowincye.

„Życzeniem jest mojem, aby municypalności zachowały swój byt odrębny, jak niemniej i prowincye, pod warunkiem potrzebnych środków przezorności, dla zapobiegania możebnym nadużyciom.

„Myślą moją ulubioną i życzeniem ciągłem jest, dać Hiszpanii właśnie to, czego nie posiada, na przekór kłamliwym narzekaniom niektórych osób zaślepionych, to jest tę wolność, którą ona zna tylko z imienia, wolność, która jest córką Ewangielii, a nie liberalizmu, będącego synem protestantyzmu, wolność nakoniec, która znaczy przewagę ustaw, gdy ustawy są sprawiedliwe, to jest zgodne z prawami natury bożej.

„My, potomkowie królów, przyznajmy, że lud nie powinien istnieć dla króla, tak jak król dla ludu; że król powinien być człowiekiem najbardziej czczonym z tego ludu, będąc pierwszym jego obrońcą, i że w przyszłości król powinien nadewszystko chlubić się tytułem „ojca narodu" i „opiekuna słabych".

„W tej chwili, drogi mój bracie, ogromna zachodzi kwestya w naszej Hiszpanii, to jest sprawa finansów. Dług hiszpański przedstawia w myśli coś przerażającego; siły produkcyjne kraju nie wystarczają do jego pokrycia; bankructwo nie jest do uniknienia. Nie wiem, czy zdołam ocalić Hiszpanię od tej klęski; ale jeśli to da się uskutecznić, sam tylko prawowity monarcha może to urzeczywistnić, a będąc nietykalnym, może zdziałać cuda. Jeśli kraj jest ubogi, niechaj wszyscy żyją w ubóstwie, nawet ministrowie; niech więc król, któryby podzielał uczucia don Henryka Cierpiącego, żyje w ubóstwie. Jeśli król pierwszym jest dla dania przykładu, wszystko łatwo da się uskutecznić. Znieść ministerstwa, zmniejszyć rządy prowincyonalne, zwinąć część urzędów, a niech administracya przeprowadza oszczędności, w tym samym czasie należałoby podnieść rolnictwo, dać opiekę przemysłowi i pomoc handlowi. Postawić finanse hiszpańskie na dobrym stopniu, jest olbrzymiem zadaniem, w którem wszyscy, rząd i lud czynnie dopomagać winny".

Dalej list ten — są słowa korespondenta — odpycha zasadę wolności handlowej pod względem zastosowania jej do Hiszpanii i przechodzi kilka zwrotów dobrze ułożonych w stylu zwykłym w Hiszpanii o obowiązkach monarchy, a między innemi axiomatami znajdują się takie: „że cnota i koneksye są głównemi tytułami szlachectwa" i „że osoba żebraka powinna być tak świętą, jak patrycyusza". W zakończeniu jest jedno zdanie stwierdzające, że w Hiszpanii jeden monarcha chrześciański więcej wart niż trzystu królików kłócących się w zgromadzeniu narodowem. „Naczelnicy stronnictw — mówi list — wzdychają koniecznie do zaszczytów, bogactw i dostojeństw, ale czegoż na świecie mógłby zapragnąć król chrześciański oprócz szczęścia ludu swojego? czegóżby potrzebował dla zostania szczęśliwym, jeśli nie miłości swego ludu?"

List kończy się zapewnieniem, że don Carlos wierny jest dobrym tradycyom starożytnej i słynnej monarchii Hiszpańskiej, i że spodziewa się, iż mu przyznają, jako działa zarówno „jako człowiek obecnego czasu". Na samym końcu don Carlos prosi brata swego, „który ma przywilej godny zazdrości, iż służył w armii papieskiej", aby prosił monarchy duchownego w Rzymie o błogosławieństwo apostolskie dla Hiszpanii i autora tego listu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Posiedzenie centralnego Komitetu wyborczego Krakowskiego odbędzie się w sobotę 6go b. m. o godz. 4ej po południu pod przewodem Dr **Zyblikiewicza**.

— Dla sierot po cholerycznych na Piasku nadesłała nam p. M. Dąmbska z Kunowej 10 złr.

— Dziś znów nie doszły nas listy z Wiednia, co ostatniemi zwłaszcza czasy ponawia się co dwa albo trzy dni skutkiem chyba nieładu w ambulansowych pocztach na pociągach kolei; bardzo często bowiem listy wiedeńskie dochodzą nas wracającemi pociągami galicyjskiemi, gdyż jak mieliśmy sposobność dowiedzieć się, zanim je do Krakowa odłożono, minęły Kraków. Są one adresowane na dworzec kolei żelaznej; często jednak odbieramy je dopiero z poczty w mieście, co właśnie jest dowodem niedokładności służby pocztowej.

— X. Jan **Droździewicz** Dr teologii, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i proboszcz kościoła Św. Mikołaja na Wesołej w Krakowie, otrzymał nadto od Senatu akademickiego jako patrona prezentę a od konsystorza katedr. kanoniczną instytucyę na kanonię gremialną katedry krakowskiej, fundacyi Karniowskiej. Obok tej godności zatrzymuje dotychczasowe posady.

— Z powodu dobrego stanu zdrowia załogi krakowskiej, odbywać się będą w tym miesiącu zwykłe ćwiczenia jesienne. Pierwsze z nich odbyło się wczoraj z ogniem między Krakowem a granicą Królestwa Polskiego.

— Przybył tu członek Wydziału krajowego poseł **Smolka** w sprawie układów z gminą miasta o szpital św. Ducha dzierżawiony przez fundusz krajowy od gminy krakowskiej. Jak wiadomo, szpital ten jest przeznaczony na sprzedaż i po upływie kontraktu nie będzie już mógł na ten cel służyć.

— Wczoraj o 8ej wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu kapitan **Schuster** z 13go pułku piechoty imienia bar. Baltin, w mieszkaniu swojem przy ulicy Sławkowskiej pod L. 278. Był on lubiony przez kolegów i żołnierzy swojej kompanii. Zwłoki przeniesiono na Zamek.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 1 września:

W szpitalu Bonifratrów:

Z dnia przeszłego pozostało: 17, przybyło 5, wyzdrowiało 2, umarło 2, pozostaje 18.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 15, przybył 1, wyzdrowiało 4, umarł 1, pozostaje 11.

W szpitalu Sióstr Miłosierdzia:

Pozostało: 35, przybyło 7, wyzdrowiało 14, umarło 2, pozostaje 26.

W szpitalu Felicyanek na Smoleńsku:

Pozostało 20, przybyło 11, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostaje 26.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 17, przybyło 3, wyzdrowiał —, umarł —, pozostaje 20.

Razem w szpitalach pozostaje chorych 101.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło osób 3, w mieście i na przedmieściach umarło osób 4. Razem 7.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 3, wyzdrowiało 2, umarł 1, pozostaje w szpitalu 9, po domach prywatnych —.

— *Dziennika mód* wychodzącego w Krakowie N. 23 z d. 1 września mieści w sobie: Opisy 46 rycin drzeworytowych w tekscie; „Miłość lekarzem," humoreska przez Wołodego **Skibę**; „Metamorfoza," wiersz Stanisława **Grudzińskiego**; „Kobieta w Rosyi w wieku 17ym," przez Jana **Grzegorzewskiego** (dok.); Listy o wystawie wiedeńskiej przez Alfr. Sz.; „Z kraju i świata," przez **Omikrona**; Kronika mody, przez **Astreę**; Zadanie szachowe; Korespondencya. W załączeniu rycina kolorowana i arkusz z krojami i wzorami haftów.

— Posługacz publiczny Nr. 10, Jakób Piątkowski, złożył w policyi portmonetkę z pieniędzmi i świadectwami służbowemi, którą znalazł wczoraj w ulicy Grodzkiej.

— Nie masz większego dowodu emancypacyi kobiet, jak gdy te umieją robić bronią. Dała tego dziś świadectwo Józefa Rostocka, bednarka z Czarnej Wsi, która w kłótni z bednarzem Chrapkiem z Półwsia Zwierzynieckiego, ugodziła go nożem w twarz i zraniła.

— Strażnicy policyjni przytrzymali tu wczoraj Sarę z Kreinbergów Pasternakową, wdowę, z Wodzisławia, zamieszkałą w Pińczowie, handlarkę starzyzny. W roku przeszłym siedziała ona już w domu karnym w Krakowie za posiadanie rzeczy kradzionych. Prowadzi ona bowiem rzemiosło tego rodzaju, a jak wiadomo, rzeczy w Galicyi kradzione idą do Królestwa i Prus, a nawzajem tu przychodzą rzeczy zagranicą skradzione. Jest to prawdziwy handel zamienny. Znaleziono u Pasternakowej mnóstwo rzeczy ostatniemi dniami skradzionych, których część tylko właścicieli jest znana. Była tam odzież różnego rodzaju, męzka i niewieścia, europejska i żydowska, około 40 sztuk bielizny, kólczyki złote, pugilaresy, scyzoryki, taca mosiężna, bo jakkolwiek Pasternakowa jest specyalistką co do odzieży, ale nie gardzi innym towarem, byle po cenie umiarkowanej.

— **Podgórze** 2 września.

Wczoraj około godziny 10 wieczór znaleziono na gościńcu ku Wieliczce prowadzącym dwoje dzieci zabłąkanych; jedno mówi, że się zowie Mańcia, około 2 lat liczy, a drugie Jadwisia, około 3 lat. Obie mówią po polsku, a starsza umie się przeżegnać, więc dzieci chrześcjańskie. Starsza nawet mówi, że mama ma 2 krowy i kury; młodsza ma włosy bardzo krótko ostrzyżone, koszulki czyściutkie. Nocowały u mnie w Podgórzu w domu p. Kojowej, i dotąd są u mnie, a nikt się po nie nie zgłasza.

Marcin Albiński
nauczyciel.

— Donoszą nam z Mogilan, że wczoraj d. 1 września umarł tamże X. Roman Wiesiołowski, pensyonowany proboszcz z Graboszyc.

— Marszałek krajowy ks. Leon Sapieha nadał z fundacyi własnéj dla młodzieży chcącej po ukończeniu wyższych nauk w kraju kształcić się specyalnie za granicą, dwa stypendya po 500 złr. Dr Włodzimierzowi **Dobińskiemu**, sekundaryuszowi w szpitalu śgo Ducha w Krakowie, i Bogdanowi **Maryniakowi**, asystentowi katedry jeometryi wykreślnej w Akademii technicznej we Lwowie, a przytem przeznaczył temu drugiemu stypendyście osobistego dodatku 200 złr. Dr Dobiński, który za przedmiot swoich specyalnych studyów obrał zakres chorób umysłowych, udaje się — o ile wiemy — najprzód do Wiednia, głównie w celu słuchania wykładów prof. Meynerta o anatomii mózgu, następnie do Berlina na klinikę prof. Westphala. Poczem według otrzymanej instrukcyi obowiązanym jest zwiedzić znakomitsze zakłady obłąkanych za granicą.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, zarząd fundacyi Skarbkowskiej zamierza utworzyć komisyę dla ułożenia planu organizacyi zakładu Drohowyskiego.

— Za staraniem Rady miejskiej w Jaśle otworzoną zostaje z początkiem roku szkolnego szósta klasa tamecznego gimnazyum.

— W dniu 23 b. m. odbędzie się wybór dwóch członków z gmin wiejskich do Rady powiatowej Staromiejskiej.

— Dnia 10go sierpnia umarł w Stryhańcach w powiecie Przemyskim pleban gr. kat. X. Mikołaj Rudnicki. Parafia ta liczy 1080 dusz. Patronat służy spadkobiercom Jana Nowakowskiego. Uposażenie stanowi przeszło 80 morgów ziemi. Fundusz religijny dopłaca 156 złr.

— Jeden z najwytrwalszych pracowników w dziedzinie archeologii i historyi a zarazem jeden z coraz rzadszych u nas mecenasów nauki i literatury, hr. Eustachy Tyszkiewicz umarł w Wilnie 25go sierpnia w 60 latach życia. Eustachy Tyszkiewicz był założycielem i prezesem Komisyi archeologicznej wileńskiej, zgromadził też muzeum starożytności, poświęcając je do użytku publicznego, prywatne zaś jego zbiory w Birżach należą do najznakomitszych w kraju. Podobnie jak hr. Aleksander Przezdziecki, Tyszkiewicz okrom pracy i ofiar archeologicznych pozostawił po sobie znakomite prace pióra. Wydał on bardzo zajmujące „Obrazy życia na Litwie", a był nakładcą opracowanych przez siebie „Źródeł do dziejów Kurlandyi i Semigalii z czasów Karola królewicza Polskiego, księcia Saskiego". Od lat kilku zapadł ciężko na zdrowiu, lecz do końca dotrwał w pracy mozolnej. Na parę tygodni przed zgonem wydał jeszcze monografię „Groby rodziny Tyszkiewiczów".

— Zamieściliśmy wczoraj sprawozdanie urzędowe o pojawieniu się **cholery** w Galicyi w czasie od d. 1 do 15 sierpnia.

Wygasła zaś w ciągu tego czasu: w Werhomli małej, Michalczowey, Biegonicach, Nawojowej, Zbikowicach, Brynie, Obidny, Potoku czarnym, Młodowie, Kadczy, Zarzeczu, Łączkach, Złockiem, Dąbrowej, Kobylu, Frycowej, Maciejowej, Czaczowie, Myślcu, Naszacowicach, Podgrodziu, Swierkli, Marcinkowicach i Suchej, w pow. **Nowosądeckim**; w Brzeźówce, Paszczynie, Broniszowie, Sepnicach, Pustkowie i Ociece, w pow. **Ropczyckim**; w Łubnie opaciem i szlacheckiem, Krajowicach, Majszowej, Gorzycach, Gliniku polskim, Siepietnicy, Przysiekach, Gliniczku, Łapicach, Łesepcach i Wojanówce, w pow. **Jasielskim**; w Bratkowicach i Babicy, w pow. **Rzeszowskim**; w Gumniskach, Dębicy, Latoszynie, Kawęczynie, Wolicy, Borowej i Woli wielkiej, w pow. **Pilznieńskim**; w Jabłonce polskiej, w pow. **Brzozowskim**; w Wołowicach, w pow. **Krakowskim**; w Zupaniu, Zuchli, Rykowie i Międzybrodach, w pow. **Stryjskim**; w Grabie, Chlebnej, Teodorówce, Mytarce, Piotrowie, Białobrzegach, Krościenku niżnem, Suchodole, Zboiskach, Jaszczwi i Żarnowcu, w pow. **Krosnieńskim**; w Łancucie i Garliczynie, w pow. **Łańcuckim**; w Rybniku, w pow. **Drohobyckim**; w Stróży i Kamieniu, w pow. **Niskim**; w Ruskiej wsi, Borszczowicach, Składzie solnym, Kozubowicach, Przekopanej i Popowicach, w pow. **Przemyskim**; w Ropicy ruskiej, Blechnarce, Stróżowie, Przysłupie, Ropicy polskiej, Glinkach Maryampolskich, Woli Łużeńskiej, Szymbarku, Kobylance, Demnikowicach, Sokole, w pow. **Gorlickim**; w Glinach wielkich, w pow. **Mieleckim**; w Uniszowej, Pawęzowie i Ilkowicach, w pow. **Tarnowskim**; w Bziance, Rymanowie, Morszczaniu, Posadzie Sanockiej, Zarszynie i Trepczy, w pow. **Sanockim**; w Grodowicach, w pow. **Staromiejskim**; w Wysocku niżnem i Tarnawie wyżnej, w pow. **Turczańskim**; w Lachowicach podróżnych, w pow **Żydaczowskim**; w Starej wsi, Kłodnem, Jaworznej, Górze św. Jura, w pow. **Limanowskim**; w Olszynach, Biesiadkach, Brzesku i Przyborowie, w pow **Brzeskim**; w Pasierbiu, w pow. **Bocheńskim**; w Obelnicy, w pow. **Rohatyńskim**; w Gorzeniu dolnym, w pow. **Wadowickm**; w Rabie, w pow. **Liskim**; w Sędziszowej i Biale niżnej, w pow. **Grybowskim**; w Budce, w pow. **Jarosławskim**; w Podolu, Dołobowie i Kołodrubach, w pow. **Rudeckim**: w Knihinie i Stanisławowie, w pow. **Stanisławowskim**; w Ulmowiu, w pow. **Rawskim**; Bukowicy i Otyniowcach, w pow. **Bobreckim**; w Czerlanach, w pow. **Grodeckim**; w reszcie w Olszanicy, w pow. **Chrzanowskim**; przeto 128 miejscowościach.

W wyż powołanym okresie czasu panowała cholora w 58 powiatach a 864 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1 b. m. 4281 chorych przybyło do d. 15. b. m. 33206, tak iż w ogóle w tym czasie 37,487 chorych leczono, z tych wyzdrowiało: 15,592, umarło 12,654, a 9,241 pozostało w 736 miejscowościach w leczeniu.

Leczeniem chorych zajmowało się w powyższym okresie czasu prócz 58 lekarzy powiatowych, 104 doktorów medycyny, 48 doktorandów medycyny, 152 chirurgów; łącznie 362 lekarzy z ramienia rządu wydelegowanych.

— W szeregu gości wystawowych w Wiedniu królowa Ołga Greckapowszechne u tamecznych dziennikarzy zjednała sobie pochwały, bo gdy przymioty wszystkich poprzednich mogli tylko oceniać ci uprzywilejowani, co znachodzili przystęp osobisty, ją oceniano jako młodą kobietę z powierzchowności. Książę Walii podobał się z łatwości obejścia, nadskakiwania damom i swobody, która nie bywa właściwością Anglików. Królewicza pruskiego chwalono z wysokiego taktu i dyplomatycznego rozumu; podobnie Cesarzowa niemiecka Augusta umiała sobie

---

życie zbierał w Irlandyi, Szkocyi, Hiszpanii, we Włoszech i gdzie tylko mógł. Wielka ich wartość wykazuje się najdobitniej, gdy je zestawić z podobnemi — ale tylko co do przedmiotu podobnemi — scenami F. Taylera i Dobsona.

Cenne są Karola Haag widoki Afrykańskiej pustyni, ważne jako rezultaty długiego, niezmordowanego studyowania natury, której się artysta wyłącznie poświęcił. Znać w nich pewne pokrewieństwo z olejnemi kompozycyami sławnego oryentalisty Goodalla, jego wiernego przyjaciela i towarzysza. Utwory Haaga postawiłbym wyżej nawet od głośnych *Mędrców na Wschodzie* Warrensa. Haag jest także bardzo silny i w innym zakresie, mianowicie w przedstawianiu głów starych Rzymian, jakiemi dawniej często zasilał *Old Gallery*.

Absalona obraz nad środkowemi drzwiami miałoby się ochotę zdjąć ze ściany i przybliżyć do oczu, nie z admiracyi, tylko by się przekonać, czy fałszywem jest podejrzenie, że równie jak wiele malowideł robionych przez artystów, którym igraszką są techniczne trudności, podlega on błędowi przeładowania zbytecznemi szczegółami.

Summa summarum — cały zbiór tak umiejętnie został ułożony, że właściwie nie godzi się żadnego numeru pominąć. Dokładne poznanie całości nie tylko daje nam dokładny obraz jednego z najbardziej narodowych zakresów sztuki angielskiej, lecz nadto obznajamia nas i z wielu stronami życia tego narodu. Jestto „cząstka" Anglii, więcej może niż którykolwiek inny dział wystawy angielskiej.

Mógłbym na zakończenie popisać się sążnistą rozprawą o sztuce w ogólności, o warunkach piękna, o tem, co jest najważniejszem w malarstwie, dla czego tak jest łatwo krytykować, a tak trudno dobrze umotywować pochwały. Ależ metafizyka piękna, tak jak w ogóle wszelka metafizyka już dawno wyszła z mody.

W braku lepiej klejącego się tematu możnaby wreszcie dołożyć kilka uwag ogólnych o całości wystawy wiedeńskiej. Ale kiedy te wszystkie spostrzeżenia, zapatrywania osobiste, „wrażenia" tak już są zużyte i nadużyte. Jestci jedno stanowisko przez nikogo, o ile wiem, dotąd niewyzyskane; mianowicie lingwistyczne. Z tego stanowiska dałoby się kilka zabawnych rzeczy „zauważyć", n. p. język i ortografia taryfy wozków wystawowych. *On est prie de conserver cette carte au but de la controlle.* Proszę wierzyć, że wiernie wypisane — a dalej: *On calcul une heure commencé pour une toute*; co na angielskie przetłómaczono: *A began hour is wait for a whole hour.* Francuzi znów widocznie przez zemstę za pokaleczenie ich języka odpłacili równem za równe w napisach i etykietach niemieckich swego oddziału. Między innemi czytamy na stole zastawionym porcelaną stołową i toaletową:

Tisch und Putztracht
Für die Anfragen sich gerade an Herrn X. in Y. anwenden, oder dem Vorsteller in der exposition von Wien.

Lecz więcej nie pamiętam, a to nie dosyć.

— O jakże zazdroszczę talentu niedawno w tem miejscu przypomnianemu księdzu Bace. Stworzony był na felietonistę, bo to i gaduła, i jowialny, i trzema sylabami umiał zbyć wiersz cały. Jakżeby to wygodnie było! Już nawet przez chwilę myślałem, że potrafię wejść w jego ślady. W jakiejś szczęśliwej godzinie udało mi się skleić następujące trzyzgłoskowe **uwagi** o marnościach wystawy wiedeńskiej:

Wystawa
Jest sprawa
Szatańska,
Tytańska;
Miliony
Nam zjada,
Oj biada
Gawrony!
Te cuda?
Psu buda.

Lecz dalej ani rusz. Już drugi dzień chodzę struty i dobieram rymów jak Ludmiłła w *Obcych Żywiołach*: pęta, centa, nadęta. Napróżno. Nie; tą drogą niezajdę daleko. Cóż tedy poczn? Tego nieumiem — tamtego niechcę.

Otóż wiem co zrobię. Witałem się na początku z czytelnikiem, godzi się i pożegnać Wprawdzie będąc dziś właśnie w Anglii, możnaby i wynosić się po angielsku, lecz tym razem wolę już trzymać się ojczystego zwyczaju. Więc wypalę na pożegnanie Epilog „do tego co to czetł" czyli czytał, jak pisali nasi starzy polscy autorowie. A za przykładem doświadczonych feljetonistów i genialnych romansopisarzy, każde zdanie będzie się zaczynać w nowym wierszu.

Zdaje mi się, miły czytelniku, że niemogę wywybrać na zakończenie nic stosowniejszego, niż opisanie ci jak układałem moje artykuły o oddziale sztuki; wtajemniczenie cię w sekret tworzenia znakomitych recenzyj, wyraziłby się redaktor *N. freie Presse*, na której pawilonie wystawowym napisano złotemi literami: *Erzeugung einer grossen Zeitung.*

Przedewszystkiem trzeba widzieć przedmioty opisywane, powtóre, znać się trochę na sztuce, wreszcie władać jako-tako językiem albo raczej piórem.

Tak myślisz? Dziękuję za pochlebną opinię, ale powiadam ci, niewierz temu.

Nietrzeba być ani znawcą, ani zwiedzić wystawy; styl, styl jest warunkiem pierwszym, drugim i trzecim. Styl jest wszystkiem.

Le stile c'est l'homme — możesz nic nieumieć, miej tylko styl a będziesz znawcą, będziesz autorem, będziesz czem chcesz — będziesz człowiekiem.

Niewierzysz? Spróbuj tylko uczynić, co ci powiem.

Przeczytaj parę krytyk w gazetach, kup sobie plan i katalog wystawy, pogadaj z kilkoma fachowymi ludźmi co byli na wystawie, tylko do tego wszystkiego dodaj ze swej strony dobry styl — oczywiście w najobszerniejszem znaczeniu wyrazu — a możesz, nieruszając się z Kołomyi lub Kulikowa, zrobić opis zupełnie memu podobny.

A te wszystkie opisy wrażeń, zdań i sądów, te: na prawo, na lewo, to chodzenie, szukanie i rozglądanie się?

Cóż łatwiejszego.

A sumienność w cytowaniu źródeł niekiedy, w zaniechaniu recenzyi tego lub owego obrazu?

Zkąd wiesz, że to nie licencya poetyczna? Wstrzymałem się od opisu „Odsieczy" Brandta, niedlatego, żem jej niewidział, tylko że nigdzie jej krytyki niespotkałem. Zamilczałem o wielu francuskich portrecikach i historykach, nie dla braku miejsca, lecz że o nich nic niewyczytałem.

Dobrze; ależ te zgubione notatki o pejzażach?

To prosta drukowana gazeta, której gdzieś w drodze na wieś zapomniałem. Spodziewałem się, że mi nadejdzie zapisany numer przed zakończeniem; zwlekałem jak mogłem — ale los zawiódł. A tu dłużej czekać niemożna; „Czas" nagli, bo w polityce bezrobocie; ministrowie i posłowie porozjeżdżali się do wód i wielu redaktorów także, więc niema kto robić historyi powszechnej. Straszny brak wiadomości i kombinacyj, już kronika słodko zagląda w oczy artykułowi wstępnemu; lada dzień wejdzie z nim w bliższe stosunki; na takie zgorszenie niemożna pozwolić, trzeba ratować się fejletonami.

Wołają więc na biedaka: dawaj! Niemając już innego sposobu wyjścia z kłopotu, chciałem przynajmniej niewinnem kłamstwem zatrzeć me braki; i byłbym do końca utrzymał cię w błędzie, gdyby nie ta nieszczęsna konieczność przedłużenia artykułu.

Niema rady; wygadałem się jak dziecko; jeszcze tylko brakowało bym zacytował tytuły i numera gazet, z których czerpałem.

Ale co tego, to nigdy niezrobię, bo wtedy sprawdziwszy rzecz, co łatwoby przyszło, straciłbyś wszelką dobrą opinię o mnie; a tak zachowasz choć resztkę zaufania. Niemając dowodów, pomyślisz sobie:

Ej to pewno żart; gdyby tak istotnie było, szanowny plagiator pewnoby się nieprzyznał. Figlarz! musiał przecie sam pisać.

Aha! gniewasz się żem cię zawiódł, chciałbyś się zemścić za to? Nie irytuj się próżno. Niebóję się, bo za mną stoi cała redakcya, a wiesz jaką straszną potęgą jest „ząb Czasu."

A zresztą choćbyś i niewiem jak chciał mi dokuczyć, to zkąd się dowiesz kto ja jestem? z kim się rozprawisz?

Zaręczam, że i ty miły profanie i wy szanowni skrytykowani malarze i ty nawet kolego „Pawle ze Saksonii," oskarżony o kalumnię, próżno łamalibyście sobie głowę, by dociec mej osoby, dobierając do S. Seweryn, Sobiesław, Stanisław, Sebastyan.... a do T. wszystkie nazwiska na *t* z herbarza Niesieckiego i z czego wam się podoba.

W ten sposób nieodgadniecie.

Te dwie litery, które bierzecie za inicyały, są niczem więcej jak tylko początkiem tytułu, który chciałbym by mnie kiedyś zdobił.

Do S. T. dodaj *tyk*, a będzie *estetyk*.

Pod tym adresem *poste restante* Gawronów, proszę pisać wszystkie zażalenia, zarzuty i sprostowania a z pewnością dojdą do waszego uniżonego sługi

S. T.

ujmować wszystkich rozumem i uprzejmością; Szach zajmował oryginalnością swych zwyczajów; królowa Olga zaś zachwycała nie tylko sfery dworskie, lecz i publiczność niezwykłą urodą. Kronikarze rozpisują się o pięknym stroju błękitnym, w jakim przybyła do Wiednia, to znów o sukni mieniących barw, skrojonej nieco jakby kostium wschodni, w której zwiedzała wystawę. Oczywiście, że suknie tylko dają sposobność mówienia o wiotkiej kibici, dobranych do koloru sukni błękitnych oczach itd. Królowa Olga bawiła w Wiedniu dwie doby, a w niedzielę odjechała na zjazd rodziny carskiej do Liwadyi. Wiadomo, że jest ona córką W. Ks. Konstantego rosyjskiego, którego srebrne wesele ma być obchodzone w Krymie. Królowa Olga miała z sobą dwoje najstarszych dzieci, a towarzyszyli jej brat Mikołaj i siostra Wiera.

— W liście naszym paryskim z dnia wczorajszego podano, że sławny Schlieman hellenista i archeolog, jest Amerykaninem. Właściwie pochodzi on z Księstwa Meklembursko-Szweryńskiego. Ojciec jego był nauczycielem wiejskim w Kalkhorst, odumarł go wcześnie, ale dziecięciu wszczepił miłość do bohatyrów Homera — gdy mu opowiadał o zburzeniu Troi, lub o przygodach Ulisessa — tak, że pomimo najróżnorodniejszych profesyj przez jakie Schliemann przechodził w życiu — pierwsze wrażenie młodości stało się teraz zajęciem i celem naukowych jego badań.

— We środę dnia 3 września: Śej Eufemii panny.

Sprawy sądowe.

Paryż 26 sierpnia.

Czapki czarne.

Znane jest zamiłowanie publicystów i romansopisarzy francuskich do spraw kryminalnych. Im zbrodnia bardziej nadzwyczajna tem połów dla nowiniarzy obfitszy, tem materyał dla powieściopisarzy ponętniejszy. Od czasu Traupmanna nie było procesu kryminalnego, co by tak podłechtał ciekawość publiczną, coby obiecywał większą nowość kryminalistyczną, nad świeżo ukończoną sprawę *des Casquettes noires*, jeżeli pominiemy wszystkie procesa uczestników komuny. Sprawozdawcy dzienników wyprzedzali tok procesu, który nęcił nie tyle nadzwyczajnością zbrodni co fenomenem młodego wieku ich wykonawców. Była to prosta szajka złodziei, rzezimieszków i oszustów, poznających się po odmiennym sposobie noszenia kaszkietów czarnych. Organizacya tej bandy przechodziła zręcznością i zuchwalstwem nawet słynnych pickpokets angielskich, miała bowiem coś pokrewnego z organizacyą spisków i konspiracyj, były tam hasło umówione, nie wszyscy noszący *casquette noire* znali się między sobą, znał ich tylko naczelnik Gelinier liczący lat 15. Dzieciak ten utrzymał całą bandę w karności, obmyślał plany w jaki sposób wykonać napady i wyprawy złodziejskie, a nawet zorganizował tak cały spisek, że na wypadek ujęcia jednego uczestnika, nie mógł on odkryć swych kolegów, bo ich nieznał po nazwisku, a ulegając tylko rozkazom naczelnika nie wiedział o rozgałęzieniu całej zmowy. Gelinier miał tylko dwóch przybocznych i starszych doradców, za pomocą których kierował spiskiem złodziejskim. Większość tych oczustów była jednak w wieku naczelnika, lub nawet młodsza od niego.

Zastraszający to objaw dojrzałości w zbrodni chłopców od 12 do 15 lat. A jednak Gelinier w ciągu śledztwa zdradza niekiedy zupełną skruchę, pisze on list z więzienia do siostry, najszczerszem przejęty uczuciem żalu, boleje nad hańbą jaką ściągnął na rodzinę, niezrzuca winy na namowy innych, ale przeciwnie oskarża się, że on wciągnął młodszych od siebie. Świadomy kary jaka go czeka, wie że na inny los niezasłużył i spodziewa się tylko, że deportowany do której z kolonij francuskich zdoła przebłagać Boga za swoje zbrodnie. List ten napisany z taką prostotą, że niepodobna przypuszczać, aby był tylko obłudą, ale chwilą szczerego żalu.

Sąd przysięgłych skazał młodego zbrodniarza na 20 lat domu poprawy, jego starszych doradców Mouret i Thousard na 15 lat ciężkich robót, rówienników zaś Geliniera po dziesięć lat domu poprawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Trzecie losowanie pożyczki krakowskiej.

Kraków 2 września. Dziś o godz. 10 przed południem odbyło się z zachowaniem zwykłych formalności trzecie losowanie pożyczki miasta Krakowa. Wynik ciągnienia jest następujący: 20,000 złr. wygrał Nr. 4633; 3000 złr. wygrał Nr. 10855; po 600 złr. wygrały Nra 1521, 57523, 69005, 49440, 66756; po 30 złr. wygrały Nra: 25878, 20921, 66636, 36832, 51655, 28936, 20497, 11024, 2186, 11095, 53768, 24387, 1913, 7252, 5819, 42413, 4262, 42237, 47500, 65032, 29601, 36667, 33920, 21629, 12632, 10770, 40389, 30389, 21698, 53494, 51787, 71565, 2551, 19187, 46921, 33440, 17270, 19547, 40603, 3187, 40293, 31943, 37088, 995, 33627, 19544, 24987, 42796, 18954, 57342, 16097, 30543, 25208, 39637, 10729, 38769, 73923, 14724, 61683, 21786, 38228, 43500, 23652, 55528, 46300, 18416, 3727, 17061.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 1 i 2go września.

Targ wczorajszy na Baranie pod względem dowozu był znaczny, wynosił przeszło tysiąc pareset korcy, a to głównie pszenicy, żyta nie wiele było na targu i to tylko z mniejszych posiadłości, o które popyt zwiększył się.

Płacono pszenicę czerwoną 234 funt. od 50 do 57 złp., białą od 53 do 58 złp., żyto 220 f. od 39 do 43 złp., jęczmień 190 funt. od 23 do 26 złp., owies 138 funt. od 13 do 14 złp., rzepak 207 funt. od 38 do 40 złp.

Ruch i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim były dość ożywione, ceny zaś z powodu niezbyt wielkiego dowozu, dobrze się utrzymywały. Poszukiwano pięknej pszenicy i żyta, lecz tego ostatniego nie wiele dowieziono. Koleją żelazną nadchodzą znaczne transporta, pszenicy z Podola i z Rosyi a to głównie do Prus. Kupcy dość chętnie zakupywali. Właściciele ziemscy skarżą się na brak robotnika. Jęczmień zaczyna być poszukiwany do browarów.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·— do 13·20, białą od 12·50 do 13·50, poślednią od 10·50 do 11·50, żyto na wagę 160 f. od 10·— do 10·50, poślednie od 9·50 do 9. 75, jęczmień na wagę 190 f. od 6·50 do 6·75, pośledni od 6·— do 6·25, owies na wagę 100 funt. od 3·50 do 3·75, za rzepak 10·50 lecz nie znajdował kupców, groch od 9·50 do 9·75, proso od 7·50 do 8 złr.

Kraków 2go września.

Na dzisiejszy targu wiedeński dostawiono wołów sztuk 6017. W skutek tak licznego spędu targ był mało ożywiony, a ceny sdadły.

Płacono za cetnar mięsa od 28 do 32 złr.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego
w Krakowie

Pozostałość z końcem lipca 1873 r. wynosi	złr. 116,717	c. 23
W sierpniu wpłynęło	złr. 34,973	c. 01
Razem z d. 31 sierp. 1873 r.	złr. 151,690	c. 24
W sierpniu zwrócono kwotę	złr. 28,780	c. 74
Pozostałość z d. 31 sierpnia 1873 na 357 książeczkach wynosi	złr. 122,909	c. 50

Ciągnienie losów pożyczki loteryjnej z r. 1864.

D. 1 września odbyło się ciągnienie losów 40-milionowej pożyczki z r. 1864. Wyciągnięto następujące serye: 200, 252, 1070, 1328, 1407, 1422, 2296, 3951. Wygrane padły następnie: Serya 3951 Nr. 91 złr. 200000, serya 3951 Nr. 95 złr. 50000, serya 3951 Nr. 59 złr. 15000, serya 252 Nr. 15 złr. 10000; dalej wygrały po 5000 złr. serya 252 Nr. 26 i serya 3951 N. 97; po 2000 złr. serya 1328 Nr. 100, serya 1422 Nr. 35 i serya 2296 Nr. 22; po 1000 złr. serya 200 Nr. 29 i Nr. 63, serya 1070 Nr. 35, serya 1328 Nr. 75, serya 1407 Nr. 100, serya 2296 Nr. 9; po 500 złr. serya 200 Nr. 13 i 26, serya, 252 Nr. 35, 61 i 75, serya 1070 Nr. 28, 51 i 54, serya 1328 Nr. 88, serya 1407 Nr. 55. 66 i 91, serya 1422 Nr. 64, serya 2296 Nr. 62 i 93; po 400 złr. serya 200 Nr. 7, 66, i 81, serya 252 Nr. 9, 10. 31, 64, i 83, serya 1070 Nr. 12, 13, 27, 76, i 98, serya, 1328 Nr. 28, serya 1407 Nr. 4, 30, 50, 59, 68 i 88, serya 1422 Nr. 18, 53, i 73, serya 2296 Nr. 5, 16, 77 i 83 serya 3951 Nr. 27, 41 i 75. Wszystkie inne losy w wyciągniętych seryach wygrywają po 180 złr.

Kilka słów dotyczących ochrony lasów galicyjskich, w szczególności zaś lasćw Karpackich.

W skutek nieoględnego plądrowania lasów, rąbania drzewa w soku, pozostawiania odpadków po zrąbach i nieuprzątania we właściwym czasie wszelkiej leżaniny powstałej z wywrotów, suszu i wiatrołomów, rozmnożyły się w wielu miejscowościach lesistych Galicyi Wchodniej, w szczególności zaś w Karpatach szkodliwe lasom owady, tak zwane Korniki czyli Korodłuby, które w przeciągu jednego roku zeszłego kilka tysięcy mórg najcenniejszych drzewostanów świerkowych częściowo lub też do szczętu zniszczyły. A ponieważ nie przestrzegano tam w wcale należytych prawideł ochrony leśnej i nie zastósowano nigdzie prawie energicznych środków zaradczych, któreby wszędzie i we właściwej porze zastósować wypadało, to też i zgubna ekonomia rzeczonego owadu datuje się tam od lat kilkunastu, właściwie zaś od chwili, gdy rząd zaprzedawszy część znaczną dóbr i lasów koronnych pasożytnym szajkom bankierów i spółek zagranicznych, skazał je tem samem na zatracenie.

Kiedy jednak w czasie zatrważającego pojawiewienia się owadu i pustoszenia przezeń na kilkunastu równocześnie punktach znacznych obszarów leśnych, sprawa ta poruszona została kilkakrotnie w pismach publicznych, a to nietylko przez ludzi niekompetentnych ale i przez leśników fachowych, (jak o tem świadczy korespondencya z Sołotwiny umieszczona w *Gazecie Narodowej* z d. 6 września r. z.), wydało było c. k. Namiestnictwo lwowskie pod d. 15 września r. z. stanowcze w tej mierze rozporządzenia, delegując z ramienia swego odpowiedniego rzeczoznawcę dla kontroli i czuwania nad bezpieczeństwem zagrożonych w ten sposób lasów Karpackich. Rzeczoznawcą tym mianowany został p. Gustaw Lettner c. k. inspektor lasowy ze Lwowa. P. Lettner, zwiedziwszy w jesieni najbardziej spustoszone miejscowości lasów Nadworniańskich, Kałuskich i Sołotwińskich, (rozpołożonych na powierzchni 220,000 mórg austr.), (*) wydał był stosowne ku tępieniu tak zjadliwej plagi instrukcye, wedle których zarządzający wspomnionemi lasami ściśle postępując, obowiązani byli składać na ręce odnośnych władz politycznych sprawozdania miesięczne z robót dokonanych, przyczem wyznaczyć musiano ilość zapotrzebowanych dni roboczych, jak również kosztów na ten cel wyłożonych. Sprawozdania te przesyłane być miały regularnie pp. Starostom; ci zaś obowiązani byli odsyłać takowe c. k. Namiestnictwu we Lwowie. Początek był więc zrobiony, ale czy wszędzie i z jakim skutkiem dopełniono tych zobowiązań względem kraju i społeczeństwa? zbytecznąby była odpowiedź. W kwestyi tej zresztą objawić już musiał stanowczo zdanie swoje komisarz lasowy p. Lettner, któremu przecież Wys. Namiestnictwo krajowe tak zaszczytny poruczyło kierunek.

Przypatrzywszy się jednak bliżej przerażającemu zniszczeniu, jakie na coraz większych obszarach leśnych strupieszałą swą barwą z daleka już jest widocznem, nabywa się mimowoli przekonania: że jak wszystko u nas, tak i owa szumnie zapowiedziana wyprawa na wytępienie robactwa zrobiła *fiasco* i skończyła się, jak zwykle — na bazgraninie lub na idealnie tylko poronionych strategicznych chęciach! Bo chociaż trudno zaprzeczyć, żeby nie eksperymentowano po troszę wszędzie, to przecież w jednej tylko Sołotwinie zabrano się energicznie do dzieła, nie szczędzono tam ni kosztów, ni starań, ni zabiegów dla pokonania tej plagi. Ale jakkolwiek uprzątnięto tamże i skorowano w przeciągu 9 miesięcy przeszło 100,000 sztuk robaczywego suszu, (nielicząc w to bynajmniej niezliczonej masy odpadków rojących się od liszek i czerwia) jakkolwiek zachowano wszędzie radykalne środki zaradcze, postępując przytem wedle zasadniczych prawideł ochrony leśnej, gdyż nawet kora i odpadki wszelkie z drzew zimą spuszczonych natychmiast były palone; to przecież pozostało tam jeszcze w miesiącu kwietniu b. r. obok niepoliczonej ilości leżaków około 10,000 świerków robaczywych na pniu, których oczyszczenia, choćby nawet z wytężeniem wszelkich sił i zasobów materyalnych wypadało co rychlej dokonać, tem bardziej, gdy z rozpoczęciem wiosny nastąpiło rojenie owadu, a chrząszczyk wświdrowawszy się miliardami w narzucone ku temu drzewa na ponęty, zagrażał zniszczeniem ocalonych dotąd drzewostanów świerkowych.

W tym czasie jednak (15go kwietnia b. r.) sprzedane zostały dobra Sołotwińskie wraz z innemi, niegdyś od kamery przez Simundta i *Forstbank*, a od Forstbanku przez *Meklerbank* wiedeński w spółce z galic. Towarzystwem budowy i parcelacyi gruntów w Krakowie nabytemi, jakiemuś teutońsko-czeskiemu Towarzystwu spekulantów fabrycznych, wegetującemu pod firmą *Bömischer Waldindustrie-Verein in Wien.*

Zə zmianą właścicieli nastąpiła oczywiście zupełna reorganizacya administracyi i straży leśnéj w duchu pangermańskim; Polacy, a zwłaszcza ci, którzy nie umieli sobie pozyskać względów rasy napływowéj, poszli w odstawkę; rozpoczęła się u podnóża lesistych gór sarmackich kolonizacya *von Draussen* na wielką skalę, ale mniejsza już o to, gdyż rzeczy te praktykują się dość często w Galicyi. Uderzającym natomiast i głębokiego zastanowienia godnym jest fakt: że od chwili, kiedy tylko potomkowie Krzyżaków raczyli objąć w posiadanie ów najeżony borami szmat ziemi niegdyś polskiéj, nikt się już więcéj nie troszczył o bezpieczeństwo podwójnie zagrożonych lasów karpackich. Komisarz lasowy zaniechał swych egzekucyj, jako zbytecznych; zaprzestano wszelkich robót około tępienia owadu, raporta i sprawozdania miesięczne ustały, a szanowne władze polityczne, czy to pogrążone w apatyi, czy też pognębione samą falangą rycerskiego zakonu, przypatrują się obojętnie, jak ci panowie kulturträgery nasi zabrali się energicznie do tępienia lasów, jak gdyby te były tylko burzanami lub chwastem, nie mającemi innego przeznaczenia na świecie, jak ogrzewać kominy i dostarczyć materyału istniejącym tu fabrykom. Punkt finansowy głównym u nich czynnikiem; narodowo-ekonomiczne i fizykalne względy w przyrodzie nie wchodzą w ich rachubę bynajmniéj.

Najciekawszą jednak, nietylko dla samych leśników, ale i dla obywateli dbałych o dobrobyt kraju będzie wiadomość: że Nabuchodonozory te opierając się na stosunkach powinowactwa czy też faworach osób wpływowych i wysoko w Wiedniu postawionych, ignorują najzupełniej dotyczące owego najważniejszego działu ochrony leśnej ustawy i przepisy krajowe; że chcąc co prędzej zgubnego dla kraju i okolicznej ludności dokonać zniszczenia, dobrali sobie na poparcie swych zamiarów istnych parobów rębackiego rzemiosła jakichś Ohórków, Fuchsów, Hundtów i tym podobnych Derdydasów ssących, a na czele tej bandy postawiła Dyrekcya wzmiankowanego *Vereinu* takiego wysłużonego radzcę leśnego Czupika, który płacony sowicie przez naczelników firmy, ośmiela się twierdzić zuchwale: że nieistnieją i nie istniały nigdy owady lasom szkodliwe! Co więcej; rębacze ci bezmyślni posuwają się do tego stopnia, że nieuznając wszechstronnych badań naukowych takich fizyologów i koryfeuszów leśnictwa, jak Pfeil, Cotta J. i T. Hartig, Laurop, Pannewitz, Heyer, Davall, Sexleben, Krutsch, Willkomm, Ratzeburg — że innych niewymienię — poważają się dla uzasadnienia głoszonej przez siebie propagandy utrzymywać głośno, że utworzyły się obecnie bwa obozy leśników: jeden zacofany (w Niemczech i Francyi) obstający przy tem że z pomiędzy rozlicznych odmian familii korodłubów tak zwany kornik drukarz (*bostrichus typographus*) należy do rzędu najszkodliwszych lasom świerkowym owadów; drugi zaś przeciwny czyli postępowy; rekrutujący się przeważnie z austryacko-czeskich liliputów, którzy będąc na żołdzie takich *Forstbanków* lub tym podobnych *Wald-Industrie-Vereinów* wiedeńskich, uważają pokrewnych sobie niszczycieli lasu za niewinne tylko żyjątka!

Jednym z najżarliwszych obrońców a zarazem i najzapaleńszych wyznawców tej naiwnej szkoły jest niejaki *Ohórek*, Czech rodem a z rzemiosła patentowany *Oberförster* rozległych lasów w Czechach, które są oczywiście własnością tychże samych *Industrieritterów* niemieckich. Wiodąc z nim w tej sprawie spór zacięty w marcu, gdy jako rzeczoznawca traktujących o kupno finansistów, przybył do Sołotwiny celem obejrzenia lasów, poznałem go osobiście. Wymieniam tu publicznie i bez wahania nazwisko tego człowieka, bo zasłużył na to, ażeby jako sekciarz znanym był nietylko wszystkim leśnikom, ale i szerszej publiczności w kraju.

Dziś jednak, gdy w skutek zastosowania tak szkodliwej propagandy w Karpatach rumienią się od suszu znaczne obszary lesiste, kiedy zniszczenie przerażających dochodzi rozmiarów, a zarząd dóbr wzmiankowanych obojętnem tej klęsce przypatruje się okiem, zmuszony jestem w interesie ogólnego dobra oddać tę sprawę pod sąd publiczny kraju, będąc aż nadto przekonanym, iż wys. Namiestnictwo we Lwowie nie ścierpi już dłużej tak ohydnej gospodarki leśnej i zmusi tych niesfornych handlarzy do posłuszeństwa i uszanowania obowiązujących ustaw krajowych. W taki tylko sposób zapobiedzby można stanowczo niepraktykowanym dotąd nadużyciom ludzi, którzy dla marnego zysku ośmielają się bałamucić łatwowierne umysły do tego stopnia, że kwintesencye niesłychanej blagi podciągają pod rubrykę samodzielnych doświadczeń naukowych.

Klęska ta bowiem nietylko już teraz dotkliwą jest dla kraju, ale w następstwach swoich okaże się zgubną dla okolicznej ludności.

Ochrona leśna — to nie sama straż mechaniczna, ustanowiona dla dozoru i zabezpieczenia lasów od dorywczych szkodników; ochrona — to nie samo tylko pilnowanie granic, naprawa, budowa i utrzymanie ryz, mostów lub dróg transportowych; to nie zabezpieczenie tylko młodocianych zagajeń rowami lub płotem; — ale ochrona leśna w prawdziwem i głębokiem słowa tego znaczeniu obejmuje wiele działów nader poważnych a pomiędzy innemi, jedną z najważniejszych gałęzi racyonalnego leśnictwa: entomologię, która obok gruntownych, przygotowawczych studyów, obok znajomości nauk przyrodniczych i fizyologii owadów leśnych, wymaga mozolnej pracy, wytrwałości i wszechstronnych na samodzielnem doświadczeniu opartych badań naukowych. A kiedy wskutek wzmagającego się coraz bardziej ubytku lasów i niszczenia takowych, zarówno przez ludzi, jak bydło i owady, zajmuje dziś ona w wysokim stopniu nietylko uwagę rządów ale i najpoważniejszych umysłów w całej Europie, „to u nas, niestety, dzieje się przeciwnie. Zaniedbanie a raczej nieudolność w pojęciu, zrozumieniu i zastosowaniu należytych prawideł ochrony leśnej widocznem jest prawie wszędzie w całej Galicyi wschodniej, a mianowicie w Karpatach, tak bogatych jeszcze w lasy zapaśne.

Czas byłby wielki żeby w Austryi, czuwającej niby nad całością i bezpieczeństwem swych lasów, utworzono dla Galicyi stałe posady krajowych inspektorów leśnych, a wybrano ku temu ludzi zdolnych, z prawości charakteru znanych, którzyby co prędzej objąć mogli kontrolę nad zagrożonemi systemem exterminacyjnym lasami prywatnemi. Ażeby jednak mężowie tacy przeprowadzić mogli zamiary swoje z pożytkiem dla leśnictwa, muszą mieć niezbędne ku temu poparcie tak ze strony rządu, jako też odnośnych władz politycznych.

Czas nagli... powtarzam, bo jeżeli dalej tak potrwa, to następnym pokoleniom smutną gotujemy przyszłość, podpisując na nie przed czasem wyrok zatracenia.

W. Górecki.

*) Obszar całej Góralszczyzny, osiadłej na wschodnim skrzydle Karpat i zaludniony przez 156,000 dusz, zajmuje przeszło 100 mil kwadratowych.

Nadesłane.

Chrzanów 29 sierpnia.

Korespondent z Chrzanowa pod dniem 19 sierpnia r. b. Nr *Czasu* 191, pomiędzy innemi umieścił w końcu artykułu swego następujące doniesienie:

„W samym zaś Chrzanowie mamy dziennie 3 do 5 wypadków śmierci, jednak cholera jest mniejszą niż gdzieindziej. Zachodzi jednak obawa, iż niezadługo stosunki te się zmienią, dziś bowiem zachorowało trzy osoby, a obaj lekarze wyjechali z miasta chorzy, więc nie ma komu nieść ratunku.“

Ustęp więc ten a szczególniej o tutejszych lekarzach milczeniem przepuścić nie podobna, gdyż najprzód jest fałszywy, a co większa bezwstydnie zmyślony, bowiem nietylko, że przez czas trwania tu cholery żaden z lekarzy nie zachorował i oprócz koniecznej potrzeby do chorego, nigdzie się z miejsca nie wydalił, ale nadto lekarzom tutejszym a mianowicie: panu Karolowi Bendzie c. k. fizykowi powiatowemu i panu Leonowi Kleinowi za gorliwe, pilne i staranne dniem i nocą niesienie pomocy chorym, należy się zupełne uznanie.

Już to kilka razy ów szanowny korespondent, pozwala sobie całkiem z prawdą się niezgadzających a honor szarpiących korespondencyj, i dla tego prostując tą razą jednę z nich, wzywam go zarazem, aby to co zmyślił, odwołał, gdyż w przeciwnym razie zmuszony będę oprócz publicznego ogłoszenia jego nazwiska, pociągnąć go przed kratki sądowe.

Berek Löwy
Asesor i Członek Komitetu gm. wyz. Izraelskiej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 sierpnia. Karliści obsaczyli znowu Bilbao.

Paryż 1 września. Bankier Merton, właściciel dziennika *Le Soir*, organu partyi Thiersa, oddał swój dziennik na usługi hr. Paryża. Edward Hervé zamyka *Journal de Paris* a obejmuje redakcyę *Le Soir*. Co się tyczy zmian na posadach dyplomatycznych, odwołanie Lanfreya jest niewątpliwe. Mianowanie Chandordy posłem w Wiedniu, zawisło od odpowiedzi tamecznego gabinetu na zapytanie ztąd zrobione co do osoby kandydata. Znów mówią o odwołaniu z Rzymu Fourniera,

Madryt 31 sierpnia. Zapewniają, że wielu deputowanych zamierza udzielić ministerstwu skarbu pod nieobecność kortezów obszerne pełnomocnictwo, iżby ten mógł uzyskać potrzebne fundusze dla pokonywania Karlistów. Wieść krąży, że jakaś angielska fregata zabrała statek „Numancia“. *Imparical* mówi o zajściu, jakie miało się zdarzyć w Escombreros. Nowo przybyła fragata niemiecka salutowała obce okręty, a oficerowie jej oddali wizytę admirałom, nie salutowała zaś okrętów francuskich, ani nie oddano im wizyty.— Według doniesień z Kartageny, powstańcom zaczyna zbywać na żywności i zaszły wewnętrzoe między nimi niesnaski, część bowiem dowódzców jest obwinianą o zamiar poddania twierdzy Karlistom. W porcie stoi 11 obcych okrętów.

Dzisiejszy nasz list lwowski jak również *Dziennik Polski* przynoszą nam wyjaśnienie w sprawie zerwanych układów między komitetem wyborczym lwowskim a żydowskim *Centralwahlcomité*. Ostatnia odezwa rzeczonego klubu centralistów z Zarwanicy wykluczała możność porozumienia. Niemógł komitet wyborczy wchodzić w tranzakcyę z gronem ludzi wywieszających jawnie sztandar antiautonomiczny i germanizacyjny, niemógł przyjmować warunków ubliżających godności kraju i niezawisłości wyborów. Cztery przeto punkta odpowiedzi, jakie wręczył Dr. Madejski Drowi Koliszerowi, przewodniczącemu w komitecie żydowskim, były jakby *ultimatum* przed walką wyborczą. Pojmujemy uwzględnienie stosunku wyznaniowego wyborców w różnych kuryach mięszanej ludności, a tego wcale odpowiedź komitetu wyborczego niewyklucza, owszem, w punkcie 3cim wyraźnie nadmienia, że gotów popierać kandydaturę żydów, o ile oni solidarnie z krajem występują, a w punkcie 4ym wyraża gotowość do kompromisu ze względu na pokój społeczeństwa. Kompromis przeto może stanąć z wyborcami starozakonnymi we Lwowie, w Jarosławiu, w Brodach, a nawet w Kołomyi; gdy takiego kompromisu niezachodziła potrzeba w Krakowie, gdzie uznano, że wybory na polu politycznem i narodowem a nie na religijnem odbywają się. Niemógł jednak dozwolić komitet wyborczy lwowski, który nienarzuca nigdzie kandydatów z własnej inicyatywy i zupełną zostawia swobodę wyborcom, aby mu inny jaki komitet narzucał kandydatury i dyktował prawa, wręcz przeciwne interesom kraju, dla tego jedynie, że się tak *N. fr. Presse* podoba.

Przygotowujący się w Pradze jubileuszowy obchód dziewięćset-letniej rocznicy założenia tego starożytnego biskupstwa, wywołuje filipiki bezwyznaniowców wiedeńskich. Dość powiedzieć, że jedno z nich nazywa uroczystość kościelną prawdziwą „orgią“ ultramontanów! Dosadniejszego trudno znaleść epitetu. Uroczystość ta czysto religijna, nie będzie jednak bez znaczenia narodowego i politycznego. Oddawna bowiem zachodnia Słowiańszczyzna, której przewodniczą dziś Czesi, rozrywaną jest w dwóch kierunkach. Po jednej stronie husytyzm, bezwyznaniowość łączą się z propagandą schizmatycko-panslawistyczną, po drugiej zaś uczucie niezawisłości i samodzielności narodowej ma najsilniejszą tarczę w katolicyzmie. Dla tego agitatorowie panslawistyczni niechętnem patrzeć będą okiem na obchód kościelny katolicki, odnoszący się do najstarszych tradycyj narodu. Natomiast zaś udział ludności nie tylko czeskiej, ale połączony z tem zjazd katolików słowiańskich, może dać sposobność do pożądanego porozumienia się w duchu anti-panslawistycznym, a zwłaszcza antikatolickim.

W tych dniach odbyło się w Pradze pod przewodnictwem Palackiego zebranie posłów ze stronnictwa narodowego. Oczywiście pierwszą kwestyą było obesłanie Rady państwa albo abstencya. Większość miała się objawiać w duchu przychylnym udziałowi w walce konstytucyjnej; jeden tylko Palacki wystąpił z długą mową za pozostaniem na dawnem stanowisku. Słowa znanego przywódzcy i weterana polityki narodowej miały silne wywrzeć wrażenie, zwłaszcza, gdy zaczął się skarżyć na utratę zaufania. Rezultat narady niewiadomy, bo niezaprzeczenie problemat powyżej przytoczony da się dopiero rozstrzygnąć po wyborach, gdyż Czesi wtenczas tylko skłoniliby się do udziału, gdyby wygrali w wyborach. Ciekawem jest jednak postanowienie, jakie tam miało zapaść, aby wybierano ludzi, dla których ewentualnie byłby możebnym udział w Radzie państwa. Zdawałoby się z tego, że dawni deklaranci czując się skrępowanymi poprzednią swoją polityką, chcą ustąpić miejsca nowym ludziom, co mieliby wolne ręce iść lub nie iść do Wiednia, bez ubliżenia konsekwencyi osobistej.

Dziś obchód w Berlinie odsłonięcia pomnika kapitulacyi Sedanu. We wczorajszym artykule wstępnym nacechowaliśmy charakter tego obchodu, a tu przytaczamy tylko na poparcie zdania naszego, słowa nieuprzedzonego względem Prus dziennika wiedeńskiego *N. fr. Presse*, który mówi: „Specyficznie pruski zapał, który się daje widzieć z powodu téj uroczystości, obchodzonéj, jak wiadomo, z wyłączeniem wszystkich niepruskich żywiołów....“ Dziennik rzeczony powiada, że obchód berliński zostaje w sprzeczności z obchodem tego dnia wszędzie w Niemczech, jakby ubolewał, że Wiedeń nie jest eszcze w możności obchodzenia tego dnia jako narodowego święta.

W narodowo liberalnym obozie pruskim zaczynają się na nowo napaści na Austryę, których potrzebuje ks. Bismark, aby znów odwieść cesarza Wilhelma od podróży do Wiednia. Dla tego do *Kölnische Ztg*, niegdyś napoleońskiej a dziś bismarkowskiej, piszą z Wiednia, że Austrya znów zrobiła zwrot polityki swej u dolnego Dunaju, a Francya w stanowisku swem do kwestyi Azyi środkowej, jedno i drugie na korzyść Rosyi i za popchnięciem tych samych rąk, które były czynnemi w Wiedniu przy fuzyi, a w maju przy upadku Thiersa i wyjściu na wierzch fuzyonistów. Reakcya europejska, która się posługuje kruczkami tak dyplomatycznemi jak klerykalnemi, pracuje oddawna nad fuzyą Austryi i Francyi, a zarazem nad odłączeniem Rosyi od Niemiec; gdyż cel tego zbliżenia wymierzony jest przeciw jedności niemieckiej a bardziej jeszcze przeciw budowie, w której nowokatolicyzmowi tak niewygodnie, gdyż musi być posłuszny ustawom i t. d. Otóż mamy plan gotowy: Francya, Austrya, Rosya i do tego jezuici i klerykaliści razem na Niemców! Jak się o tem dowiedzą świętojurcy we Lwowie, gotowiby zerwać z centralistami i przejść do obozu polskiego.

Wbrew temu jednak *Italie* biorąc pochop z podróży Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, zapowiedzianej na pierwszą połowę października, mówi o potrójnem przymierzu Włoch z Prusami i Austryą. *Italie* liczy nawet na przystąpienie Rosyi, a cała ta koalicya byłaby wymierzoną przeciw klerykałom i przeciw Francyi, gdzie rząd w ich przechodzi ręce.

Tak więc z dwóch stron Austrya jest narażoną, bo z Prusami i Włochami ma walczyć przeciw Francyi a z Francyą i Rosyą przeciw Prusom. Ponieważ z dwóch stron zupełnie co innego piszą, zatem widocznie, że piszą na chybił trafił, a w widokach własnych.

Le Soir, który zresztą przeobraża się i przechodzi do obozu fuzyonistów, zapowiada, że rząd włoski w razie przyjścia do władzy Bourbonów we Francyi, domagałby się zaraz uznania ponownie jedności włoskiej, a w razie odmowy groziłby wojną, gdyż chce się zabezpieczyć pod względem Rzymu ze strony Francyi. Książe Broglie miał o tem wiedzieć, i to było powodem zwolnienia sprawy fuzyi i oględnego wyrażania się ministra francuskiego spraw zagranicznych na obiedzie w Evreux.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 2 września. *Neues Fremdenblatt* ogłasza pismo Rogearda (autora „Labienusa“), który donosi o wydaleniu swojem z Austryi, doręczonem mu przez burmistrza w Vöslau z wyższego polecenia.

Paryż 2 września. Kongres oryentalistów wczoraj został otwarty. — *Le Français* zaprzecza twierdzeniu dzienników republikańskich, jakoby ks. Broglie przechylał się do Republiki.

Londyn 2 września. Gladstone przedłoży budżet z początkiem nowej sesyi, a w nim wniesie zniesienie podatku dochodowego; po uchwaleniu budżetu parlament ma być rozwiązany.

Kurs. Wiedeń, dnia 2 września. godz. . 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·85. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·60 — Losy z r. 1860 101.50 — Akcye banku 974· — — Akcye kredytowe 241·50 — Londyn 111 30. — Srebro 105·75. Dukat 5·36 — Lombardy 178·—. — Losy z r. 1864 134·50 — Akcye franko-austr. 80·50 Napoleondor 8.88$\frac{1}{2}$ —. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 220·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140·— — Akcye kolei północno-wsch. 126·50.— Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Podziękowanie.

W Grudniu r. z. groziła mi śmierć, a przynajmniéj obłąkanie; obydwu tych możliwych niemiłych skutków tyfusu mózgowego uchroniła mię, rodziny mojéj czujna dbałość i roztropny a szczęśliwy wybór lekarza. Lekarzem tym cudownym jest **homeopata** Wny Dr. **Franciszek Kasperowski** we **Lwowie**, o którego wysokiem uzdolnieniu, dobréj woli, ofiarnéj i niezmordowanéj trosce i usłużności dla dobra cierpiącéj ludzkości, niniejszem świadectwem czyniąc ulgę wdzięcznością napełnionemu sercu, spełniam świętą powinność. Oraz dziękuję i proszę Boga za wszystkimi mnie przychylnymi. (1570-1-2)

Kościejów 22 Maja 1873 r.

Ks. Filary, duszpasterz.

Otrzymawszy od wysokiej Rady szkolnej pozwolenie otwarcia **Zakładu wychowawczo naukowego żeńskiego** w Krakowie, zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, iż wykład nauk rozpoczynam d. 15 września r. b.

Pod względem więc umieszczenia uczennic tak miejscowych jak przychodzących, porozumieć się można u podpisanej w domu pod L. 18 w rynku Głównym 2 piętro-obok Banku Galicyjskiego

(1558. 1-3.) **Marya Nowobilska**

ZIENNIK MÓD

Pismo dla Polek.

Wyszedł Nr. **23**gi i rozesłanym został wszystkim Prenumeratorom. (1557)

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Dziennika Mód“ w Krakowie ul. Grodzka L. 69, oraz wszystkie Księgarnie i urzędy pocztowe tak w kraju jak i za granicą.

Przedpłata wynosi kwartalnie: z rycinami kolorowanemi **3** złr. (2 talar.), bez rycin **2** złr. (1 tal. 10 sgr.).

Noszone **suknie wojskowe**

są każdego czasu do sprzedania.

20 *cetnarów* **starego sukna do powozów** koloru piaskowego wielkie i małe sztuki za 100 funtów cłowych 30 tal. 2000 starych niebieskich czapraków sukiennych, sztuka od 17½ sgr. do 1 tal. itd. sprzedaje i rozsyła także według życzenia na wszystkie strony za poprzedniem nadasłaniem należytości (1575.)

S. Basch w Berlinie Molkenmarkt 14.

Do właścicieli zdrojowisk!

Na Dyrektora lub zarządcę którego z zakładów kąpielowych w kraju, poleca się człowiek w średnim wieku, bywały w różnych zakładach kąpielowych za granicą, biegły w korespondencyach i rachunkowości administracyjnéj, z gruntownemi wiadomościami budownictwa w każdéj gałęzi tego zawodu i posiadający sztukę zakładania ogrodów i spacerów. — Potrzebujący raczy się zgłosić listownie pod adresem **W. W. 50** do składu galanteryjnego Wgo **Rudolfa Schwarza** w domu Kapitulnym we **Lwowie.** (1628-2-3)

Z pozostałych po śmierci ś. p. *Józefa Łukaszewicza* papierów są przygotowane do druku:

Obwód Borecki i nieukończony obwód **krotoszyński** i **koźmiński** jako II. tom dzieła pod tytułem:

Krótki historyczno statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794, wyszłego 1869 roku.

Druk dzieła tego w roku bieżącym ukończonym będzie. Tom ten obszerności do 30 kilku arkuszy druku w 8ce kosztować będzie **3 tal.**

Do drugiego tomu przydana będzie biografia z portretem autora na miedzi rytowanym. (1551-2-4)

Nakład zastosować się ma do nadesłanych przed wyjściem dzieła zamówień, o wczesne przeto zgłoszenia uprasza

KSIĘGARNIA
J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Zakład Pazelta poprzed. Geyera w Wiedniu

Medal odznaki Paryż 1867. | Medal zasługi Wiedeń 1873

(I. Bezirk, Salvatorgasse 10.)

Założony 1840, jako pierwsza

specyalna szkoła handlowa stołecznego miasta państwa

Rozpoczęcie trzydziestego czwartego **roku szkolnego 1 października.**

Zupełne kursa elementarne i wyższe fachowe

składające się z jednego i dwóch roczników.

* * *

Zakład ten, który od 33 lat swego istnienia przeszło 13,000 uczęszczających liczył (z tych 1100 w ubiegłym roku szkolnym,) rozporządza bardzo wykształconemi nauczycielami (24 profesorów i fachowych nauczycieli) tudzież dostatecznym zbiorem środków służących do pouczania i podaje swym uczniom **w najkrótszym o ile można czasie** i w połączeniu **z niezbyt wielkiemi kosztami** zupełne wykształcenie przedwstępne i ukończone tak w oddziale towarowym jako też we fachu bankowym, niemniej dla publicznych zakładów i instytutów pieniężnych i t. d. Również stara się ten zakład o odpowiednie umieszczenie ukończonych słuchaczy i uczni.

* * *

Programy i bliższe objaśnienia w kancelaryi zakładu, tudzież w księgarniach pp. Gerold Comp. am Stefansplatz i L. W. Seidel Sohn am Graben, — Dla **zamiejscowych** uczni może na żądanie być wystaranem mieszkanie z wiktem u odpowiednich rodzin.

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Najbliższe ciągnienie 2 Września 1873 r.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;

„ „ Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;

w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (1219-16-)

Do Apteki w Wadowicach

potrzebny jest

asystent farmacyi

od 15 Września 1873 r.

(1609-1-3)

Dworek świeżo wyrestaurowany przy ulicy Sgo Filipa pod L. 73 w Krakowie, z kładający się z przedpokoju 4ch pokoi, salonu, garderoby, kuchni śpiżarni, piwnicy, obszernego strychu, dwóch drewutni, szopy, i obszernego kwiatowego, warzywnego i owocowego ogrodu jest od 1go Października 1873 na czas dłuższy do wydzierżawienia. Wiadomość u Dr. Feliksa Czesnaka na miejscu, lub w **Biórze zleceń W. Tomaszewicza** przy ulicy Szewskiej pod l. 207. (1530-1-3)

PRZECIW CHOLERZE!

Proszek desinfekcyjny z karbolowym kwasem używany we wszystkich szpitalach i klinikach krakowskich stwierdzony, funt 12 c.

Płyn do odwietrzania izb przy cholerycznych 50 cent.

Płyn desinfekcyjny do prania bielizny.

Płyn i mydło odwietrzające do mycia się po 50 cent.

Kwas karbolowy, funt 20 cent.

Płyn do odwietrzania ubrań 75 c.

Powyższe środki wyrabia (1535-1-10)

Józef Trauczyński

Aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

---

100 skopów i owiec

rasy SOUTHDOWN, tłustych, wagi żywéj około 6,000 funtów, do sprzedania w Niecwi poczta Bobowa, najbliższa stacya kolei Bogumiłowice lub Tarnów. (1629-1-2)

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS Titrés d'OSSIAN HENRY

Członka Akademii medycznéj Paryskiéj, profesora Szkoły Farmaceutycznéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających*, jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, anigorączkowe przywracające siły nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowéj, gorączkach uporczywych, trudnem powrocie do zdrowia, upośledzonem trawieniu, bolach żołądka*, gastralgiach itd.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.* Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu, jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry,

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (1260-9-24)

Przejrzeć instrukcyą, która dołączoną jest do każdéj butelki w polskim języku.

Główny skład w aptece Pa. E. Fournier & Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Około dwóch centnarów

ananasów

jest do sprzedania przez zarząd ogrodu państwa Łodygowice. Życzący sobie takowych nabyć, zechcą zgłosić się do centralnego zarządu dóbr w Buczkowicach poczta Bielsk. (1540-2-6)

Dworek,

przy ulicy Krowoderskiéj, z ogrodem, murowany, o 5 pokojach i w officynie, przynoszący około 9% — jest do sprzedania za cenę przystępną. Zgłosić się należy do **Bióra zleceń W. Tomaszewicza** przy ul. Szewskiéj Nr. 207.

☞ Potrzebne są **mieszkania o 3ch i 4ch pokojach** z kuchnią. Zgłoszenia do powyższego biura. (1541-2-3)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **FILIE** w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** **od 1 Lutego 1873 r.**

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe płatne za **8** dni po wypowiedzeniu
5½ „ „ „ **14** „ „ „
6 „ „ „ **30** „ „ „
6½ „ „ „ **60** „ „ „
7 „ „ „ **90** „ „ „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1 Lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą **od d. 1 Lutego 1873 r.** o ½ procent wyżéj z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20 Stycznia 1873 r.

(1215-9-) **Dyrekcya.**

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny, jaki potwierdzony został przez **Dra H. Fremineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (18-45-52)

Akademia handlowa w Pradze.

Nowy, **ośmnasty rok szkolny** rozpoczyna się z dniem

1ym Października b. r.

Warunkiem przyjęcia jest udowodnienie zebranych wiadomości w **niższém gimnazyum** lub w **niższéj szkole realnéj. Uczniowie** korzystają **z prawa służenia jako jednoroczni ochotnicy wojskowi,** a w razie **choroby** otrzymają w nowowybudowanym szpitalu handlowym **bezpłatne pielęgnowanie.**

Obszerne prospekta i wszelkie inne objaśnienia rozsyła najchętniéj.

Z polecenia rady zawiadowczéj:

(1561-2-6) **Karol Arenz**, Dyrektor.

Do Handlu

ANTONIEGO SUSKIEGO w Krakowie, nadszedł znaczny transport

Herbaty chińskiej powzięty z najpierwszych i najlepszych miejsc Herbaty domów zagranicznych, w różnych gatunkach dobroci, po cenach bardzo przystępnych; którą dobroć z największym zapewnieniem Szan. Publicz. polecam. Również Handel mój zaopatrzyłem w znaczne zapasy **Rumu i Win czerwonych** z dobrych zbiorów w różnych gatunkach po cenach bardzo przystępnych. (1730-2-3)

F. Wakarecy i Spółka.

Skład koronek, haftów, firanek i towarów białych

w Krakowie w Rynku pod L. 28 w Pałacu Spiskim | **we Lwowie w Rynku** pod L. 36 w domu Uziębły

polecają:

Pozostałe suknie letnie wysprzedane zostaną po cenach zakupna. Firanki haftowane na tiulu i muślinie, angielskie trutru, gazowe, muślinowe w odpasowanych oknach i na łokcie, chustki koronkowe białe i czarne. Kaftanki czarne, Barby i Fanszoniki czarne i białe, prawdziwe i naśladowane Capeline i okrycia na parasolki; garnitury kołnierze i mankietki, Fichus; Koronki prawdziwe gipiurowe jedwabne, i wełniane czarne, białe, écru i kolorowe; Szarfy gotowe i do wiązania, Szaliki jedwabne we wszystkich kolorach. Czepeczki negliżowe; Hafty na łokcie i obszycia do spodnic.

Ceny stałe i umiarkowane zastósowane do jakości towaru.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Próby chętnie wysełamy. (1555-2-.)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 września.

(Wartość kuponów do 31 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	105 —	—
Kupony srbr. płatne „	105 25	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	151 50	150 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 50	165 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 43	5 33	—
Napoleondor 1 sztuka	8 97	8 87	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 75	1 60¼
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	69
5% „ „ „	78 75	76 75	86
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	94
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 3¼
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 3¼
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 37
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 —	3⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	1 3⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 —	96 75	1 3⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	80 25	2 69
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	1 37¾
„ „ hipotecz. z 200% „	270 —	265 —	1 80⅝
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	222 —	219 —	3 39
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	143 50	141 50	51⅔
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	— 77⅔
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 77⅔
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 97¼
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	1 2¼
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	—
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 1 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 60	70 45
5% „ „ „ srebr.	73 50	73 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 —
„ „ „ węgierskie	77 75	77 —
„ „ „ galicyjskie	75 70	75 20
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	76 75	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 20	90 90
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 25	92 75
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	84 50	84 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	295 —	293 —
„ „ 1854	93 50	92 50
„ „ 1860	102 —	101 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 50	110 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	173 50	172 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 25	97 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ księcia Windischgraetz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	63 50	63 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	242 50	241 50
Żeglugi parow. na Dunaju	554 —	551 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2070
Kolei rządowej fr. a.	337 75	337 25
„ zachod. c. Elżbiety	219 —	218 —
„ Pardubickiej	154 50	153 50
„ Południowej	181 50	180 50
„ Galicyjskiej	220 —	219 50
„ Czerniowieckiej	— —	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	126 50	126 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	161 —	160 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	155 —	154 50
„ Koszycko-Bogumił.	154 —	153 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	205 50	204 50
„ wschodnio-węgierskiej	72 50	72 —
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 50
„ Franciszka Józefa	214 —	213 50
Banku anglo-austryackiego	190 —	189 50
„ anglo-węgierskiego	61 50	61 —
„ austryackiego ogólnego	130 —	129 —
Zakładu Kredytowego węg.	137 50	136 50
Banku franko-austryackiego	82 —	81 —
„ franko-węgierskiego	26 —	25 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	68 —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	113 50	112 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	61 —	60 50
„ dla obrotu ogólnego	149 —	148 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	47 50	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	94 25	93 75
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	— —	94 —
„ państwowa St. 500 fr.	134 50	133 50
Emissya z r. 1867	130 —	129 —
„ południowa St. 500 fr.	110 25	109 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	97 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	103 —	— —
Emissya II.	99 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	74 25
Emissya z r. 1867	— —	86 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 50	87 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 75	93 25
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 25	98 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 37	5 36
„ dukat na wagę	5 39	5 37
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 77
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 50	106 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66⁵⁰	1 66²⁵

Lwów 27 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 18
„ cesarski	5 30	5 23
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 64
„ papierowy	1 52	1 50
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 —	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	221 —	219 50
„ „ lwowsko-czernio.	143 50	141 50
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 28 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 75	95 45
„ „ 2 „ „	94 40	94 10
„ kupon „	—	75
„ „ nowe „	94 30	94 —
„ kupon „	—	94⅙
„ likwidacyjne „	79 85	79 55
„ kupon „	—	98⅓
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	114 25	113 25
„ „ łodzka	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*. — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.